

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr. (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn-Paryż, dnia 24 lipca 1948 r

Rok X. Nr. 30

Ku największej zbrodni Po Radzie Głównej SPK

Zbliża się nowy etap polityki sowieckiej: formalne włączenie państw satelickich do Związku Sowieckiego. Świat nie może jednak dopuścić do dokonania tej straszliwej zbrodni. Musi działać póki jeszcze jest czas. Taki jest punkt wyjścia i wniosek końcowy tego artykułu.

Zawsze było rzeczą oczywistą, że prędzej czy później Związek Sowiecki zacznie wciągać kraje satelickie jeden po drugim, tworząc z nich nowe republiki związkowe. Nie ma przecież żadnego powodu, by anektować Litwę, Łotwę i Estonię, miał cofnąć się przed dokonaniem tego samego w stosunku do innych państw znajdujących się w zasięgu jego wpływów. Jeśli nie uznawał nigdy prawa do niepodległości Ukrainy, Gruzji itd., jeżeli pozbawił jej kraje bałtyckie, to na czym opierać nadzieję, że uzna prawo innych swych sąsiadów do niezależnego bytu?

ZAPowiedzi Stalina

Stalin w czasach, w których miał odzwagać swych poglądów i nie był tak zakłamany jak dziś, nie ukrywał, że celem, który sobie wyznaczył, jest wciągnięcie do Związku Sowieckiego innych państw świata. Tak np. 10 marca 1921, nawiązując do załamania się rewolucji komunistycznej Beli Kuhna na Węgrzech powiedział:

„Przykład Węgier stanowi wymowny dowód, że bez Związku Republik Sowieckich, bez ich złączenia się w jedną siłę militarno-gospodarczą nie mogą one istnieć... Federacja Republik Sowieckich, to jedyna formuła”.

A w rok później, gdy roztrząsano konstytucję sowiecką, Stalin powrócił do tego tematu:

„Miejmy nadzieję, że nowe państwo, tj. ZSRR stanowiąc będzie decydujący krok w kierunku związku ludzi pracy całego świata w jednej Sowieckiej Republice Socjalistycznej... Do Związku mogą przystąpić wszystkie Sowieckie Republiki Socjalistyczne, zarówno już istniejące, jak i te, które powstaną w przyszłości”.

I niech nikt nie próbuje twierdzić, że Stalin zmienił zdanie. Przykład państw bałtyckich jest najlepszym dowodem, że myśl ta nigdy Stalina nie opuszcza. Kwestia jest tylko w tym, kiedy urzeczywistni plan, kiedy wchłaniać nowe ofiary.

PRZYGOTOWANIE DO WOJNY I OBAWA PRZED „TITOIZMEM”

Dlaczego Kreml miałby uznać obecną chwilę za wskazaną, by państwa satelickie zacząć formalnie wciągać do ZSRR? Do tej pory wyraźnie przecież tego unikał i raczej kładł nacisk na „niepodległość” tych krajów.

Powodów jest kilka. Najważniejszym jest zapewne liczenie się z wojną i obawą, że państwa satelickie znalazłyby się szybko po dru-

giej stronie barykady. Chodziło by więc o to, by je skończono, ich wojsko przenieść np. na Daleki Wschód, względnie żołnierzy tych krajów pomieścić w Rosjanami, Kalmukami itd. w jednostkach sowieckich, zniszczyć ostatecznie wszelkie ośrodki oporu itd.

Próby uniezależnienia się Jugosławii Tity musiały wpłynąć na powiększenie obaw Kremla. Wprawdzie możliwości Tity dzięki pozycji geograficznej, posiadaniu stosunkowo silnej armii własnej i innym czynnikom były w tej dziedzinie znacznie większe, aniżeli możliwości któregośkolwiek innego kacyka komunistycznego, to jednak Moskwa musi się liczyć z naśladowcami dyktatora jugosłowiańskiego. Musi się zaś liczyć tym bardziej, że przecież sama do tej pory próbowała rozbijać nastawienie nacjonalistyczne w krajach satelickich i nakazywała partiom komunistycznym występować pod sztandarami największych miłośników ojczyzny.

WALKA Z NACJONALIZMEM

Teraz Rosjanie usiłują to pośpieszenie odrobić przez gwałtowne potępienie „wybujałego nacjonalizmu” w państwach satelickich. Jawnie już głoszą swój pogląd, że jeżeli interes narodowy sprzecza się z interesem ZSRR, to musi być podporządkowany temu ostatniemu.

Propaganda sowiecka głosi, że kraje satelickie wszystko zawdzięczają ZSRR i Armii Czerwonej, która je „wyzwoliła”; nawet Jugosławia została rzekomo oswobodzona przez Armię Czerwoną, mimo iż ta ostatnia zjawiała się na małym skrawku terytorium jugosłowiańskiego dopiero w przededniu kapitulacji Niemiec! Ta propaganda ma motywować pogląd, że skoro państwa satelickie wszystko zawdzięczają Rosji, to wzamian ze wszystkich muszą na jej rzecz zrezygnować.

ŚWIAT MUSI DZIAŁAĆ JUŻ TERAZ

Zapewne zabór sześciu państw satelickich odbywać się będzie stopniowo. Pierwszą pójdzie pod nóż Rumunia, gdzie już od dawna czynione są przygotowania do... proznie o przyjęcie do ZSRR.

Czy świat będzie się przypatrywał bezczynnie tej nowej zbrodni? Byłoby to nie do darowania. Narody Zachodu powinny działać zapobiegawczo, aby nie dopuścić do jej dokonania. Powinny jasno postawić sprawę i stwierdzić, że nigdy nie pozwolą na taki akt bezprawia. Powinny ostrzec, że wszelkie możliwe sankcje militarne i polityczne będą zastosowane — aż do użycia bomby atomowej włącznie. Tylko taka groźba bowiem zdoła powstrzymać Kreml od dokonania zbrodni największej.

KAZIMIERZ ALBAN

SPK w sprawie aresztowanych kolegów

W nr. 25 „Polski Walczącej” z dn. 19 czerwca br. poinformowaliśmy o przebiegu przymusowego zwolnienia z PSZ 10 żołnierzy z Mere Camp i o ich odmowie zastosowania się do przepisów brytyjskich, odnoszących się do pobytu cudzoziemców-osób cywilnych w W. Brytanii. W konsekwencji żołnierze ci zostali skazani za niezastosowania się do tych przepisów i osadzeni w areszcie. W chwili gdy piszemy te słowa, żołnierze ci zostali już wypuszczeni na wolność po skróceniu im wymiaru kary więzienia z powodu ich dobrego zachowania się. Dalsze losy tych żołnierzy nie są jeszcze zdecydowane. Przypominamy, że są to tzw. „oporni” czyli stojący na stanowisku, iż żołnierze PSZ powinni mieć te same uprawnienia demobilizacyjne w W. Brytanii, co i członkowie PKPR.

W połowie lipca w obozie Mere Camp następnych 26 żołnierzy tzw. „opornych” śladem swoich poprzedników odmówiło również poddania się procedurze demobilizacji bez odprawy demobilizacyjnej i zostało aresztowanych za niewypelnienie przepisów rejestracyjnych.

SPK czyni wszelkie kroki, aby pomóc kolegom tzw. „opornym” w trudnej sytuacji, w jakiej się znajdują. Trzeba pamiętać, że wisi nad nimi zarządzenie deportacji. Pomijając działalność SPK na korzyść

Zakończyło się kolejne zebranie Rady Głównej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Można więc podsumować wyniki sześciomiesięcznych obrad, poprzedzonych dwoma dniami pracy komisji finansowo-gospodarczej.

Lipcowe zebranie Rady Głównej SPK będzie niewątpliwie w historii Stowarzyszenia jednym z najbardziej ważkich wydarzeń. Uchwały powzięte na tym zebraniu, grupującym przedstawicieli SPK z Wielkiej Brytanii, okupacji Niemiec, Belgii, Francji, Italii, Irlandii, Szwajcarii i Szwecji — pozwolą nowoobranemu Zarządowi Głównemu na szybsze przedstawienie się na pracę w skali światowej, czem dopomogą wybitnie zdecydowane przez Radę Główną reformy finansowo-gospodarcze.

Obrady ułatwiło w bardzo dużym stopniu opracowanie na piśmie i rozesłanie do wszystkich członków Rady Głównej obszernego sprawozdania z ubiegłej kadencji Zarządu Głównego. Zaoszczędziło to sporo czasu i pozwoliło na ześrodkowanie wysiłków wokół planu pracy i budżetu na najbliższe dwulecie, oraz na dokładne rozważenie warunków bytu i pracy poszczególnych Oddziałów SPK.

W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu Głównego poszczególni mówcy, zwłaszcza z poza terenu Wielkiej Brytanii, podkreślali zbytnie — ich zdaniem — związane ustępujących władz Stowarzyszenia z Wielką Brytanią, a ciągle jeszcze niedostateczne dążenie do przekształcenia SPK w organizację światową. Niedostateczność tempa tych przeobrażeń jest szkodliwa dla niższych ogniw organizacyjnych na kontynencie, gdzie potrzeby — zwłaszcza w Niemczech — są największe.

Jeżeli ten zarzut pod adresem ustępujących władz naczelnych Stowarzyszenia jest choć w części słuszny, to napewno uchwały powzięte na lipcowym posiedzeniu Rady Głównej ułatwią nowemu Zarządowi bardziej zdecydowane oderwanie się od spraw organizacyjnych na Wyspie — przy zupełnym naturalnym i zrozumiałym zachowaniu Wielkiej Brytanii jako bazy gospodarczej Stowarzyszenia na przyszłość.

W ramach sprawozdania Zarządu wysłuchano z zainteresowaniem sprawozdanie ustępującego p.o. prezesa SPK, kol. Bolesława Łaszewskiego z wyjazdu na Konwencję Po-

lonii Amerykańskiej w Filadelfii, podczas której nawiązał on w imieniu SPK bliski kontakt z Kongresem Polonii, Zrzeszeniem Przyjaciół Żołnierza i Stowarzyszeniem Weteranów Armii Polskiej w Ameryce.

Niemal cały dzień zajęła dyskusja nad sprawozdaniem specjalnej komisji, powołanej przez Radę Główną celem zbadania przyczyn zakazu wjazdu prezesa Zarządu Głównego, kol. Antoniego Opel-Nowaka do Wielkiej Brytanii — oraz nieobjęcia wskutek tego przez prezesa swych obowiązków w Zarządzie Głównym. Jak zwykle w takich wypadkach — tak i teraz nie udało się dojść do istotnej przyczyny tej odmowy władz brytyjskich; musiano się jedynie ograniczyć do zanotowania różnych wersji i poszlak.

Dyskusja nad sprawozdaniem z działalności ustępujących władz centralnych Stowarzyszenia została zakończona udzieleniem absolutorium.

W trzecim dniu obrad Rada Główna zaczęła pracę w następujących komisjach: a) finansowo-gospodarczej, b) oświatowo-kulturalnej i informacyjno-prasowej, c) organizacyjno-osiedleńczej, d) opieki i e) ogólnej. Komisje te obradowały przez dwa dni. Praca ich dała bardzo poważne i istotne wyniki dla całości Stowarzyszenia i jego członków.

O gruntownym przepracowaniu wszystkich wniosków przez poszczególne komisje świadczy fakt, że wszystkie te wnioski zostały niemal w całości i bez zmian przyjęte przez plenarne zebranie Rady Głównej.

Największą troską ujawnioną w wielu uchwałach i wnioskach była

sprawa Polaków w Niemczech, troska o ich los w najbliższej przyszłości, o zapewnienie im pomocy wszelkimi, dostępnymi dla całego Stowarzyszenia środkami, choćby nawet pewnym kosztem innych terenów i innych oddziałów. Problem ten jest szczególnie ważny zwłaszcza w obliczu „billu” emigracyjnego do USA i znalazł on odzwierciedlenie w potraktowaniu niektórych sąsiadujących z Niemcami krajów jako terenów przepływowych dla Polaków w Niemczech.

Uchwalony budżet cechuje głęboka troska Rady Głównej o przestrzeganie zasady jak najdalej idącej oszczędności w wydatkach administracyjnych, czego wyrazem m. in. jest obowiązek nałożony Zarządowi Głównemu zmniejszenia personelu centralnych biur Stowarzyszenia o 50% oraz podkreślenie konieczności inwestowania posiadanych przez poszczególne ogniw organizacyjnych majątku celem zapewnienia podstaw materialnych pod przyszłą działalność Stowarzyszenia.

Nowy Zarząd Główny staje przed trudnym zadaniem: musi połączyć radykalne zarządzanie oszczędnościowe z troską o utrzymanie przynajmniej dotychczasowego rozmachu organizacyjnego.

Ale ten Zarząd ma i inne zadanie, napewno jeszcze ważniejsze: ma on baczyć jak najpilniej, aby już tu i ówdzie zarysowujący się kryzys na odcinku społecznym nie dotknął Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

Italia.

WITOLD ZAHORSKI

Zmiany we władzach SPK

W wyniku wyborów na dorocznym zebraniu Rady Głównej SPK w dn. 15 lipca br. w Londynie we władzach głównych SPK nastąpiły zmiany, obejmujące Zarząd Główny oraz 5 kooptowanych członków Rady.

Skład nowego Zarządu Głównego SPK kol. kol.:
BOLESŁAW ŁASZEWSKI — prezes, MIECZYSLAW KLECZYŃSKI, TADEUSZ KRUK-STRZELECKI i TADEUSZ ORZECHOWSKI — wiceprezisi, ZDZISŁAW DOŁĘGA-JASIŃSKI — sekretarz generalny, oraz członkowie zarządu: JOZEF GARLINSKI, BOHDAN GEISLER, ZOFIA KA-

SPRZYCKA, ZYGMUNT KOTOWICZ, STEFAN SOBONIEWSKI i LEON WUJEK.

O dalszym podziale funkcji w zarządzie poinformujemy po jego ukończeniu.

Nowo-kooptowani członkowie Rady Głównej SPK, kol. kol.: BOHDAN GEISLER, JAN JAN-KOWSKI, ZYGMUNT KOTOWICZ, TADEUSZ ORZECHOWSKI i STEFAN SOBONIEWSKI. Wobec wybrania kol. M. Kleczyńskiego do Zarządu, na opróżnione przez niego miejsce sekretarza prezydium Rady wybrano kol. HUBERTA STANIOWSKIEGO.

Wiersze

UCIECZKA

Daleki milknie głos pod chustą nocy
aż mięknie srebro gwiazd i księżyc zmięknął.
Nie wiemy, gdzie jest Bóg i gdzie prorocy,
podróżni wielkich dróg i wartkich rzek
— schodzimy z górskich szczytów białych
zranieni pieśnią gór i — własnej chwały.

Patosem smutnych prawd i serca głodem
ranimy dawny ból i skargę warg,
— i jakżeż wierzyć mam dziś tym pochodom,
idącym w pychę gór, nie ważąc skarg
zielonych odczw wlasnej ziemi
nad popiołem złud — i poległymi.

W puszystych modłach łęk tkwi chłód wilgotny
jak słów zaklętych cień, gdy przodków głos
każdego przyzwie z nas na szlak powrotów.
Do urn zbieramy krewi tak ją niosąc
ucieczką ratujemy chwałę
w malignie białych snów i nocy białych.

Nie bierzmy ziemi ciał — niech ma, serdeczna,
gdy klęka nad nią noc z miliardem gwiazd.
Zbierajmy ziemi płacz jak prawdy wieczne
gdy nie żegnając jej w niepewny czas
w milczeniu dolin idziemy sami
nim wąski, zimny świt nas znów okłamie.

JOZEF ŻYWINA

RATION BOOK

Na kupony kupujemy szczęście:
Jeden uśmiech — jeden kupon. Tak tania!
Racjonalnie: ani mniej, ani więcej,
No i pewnie. Każdy część swą dostanie!

Prawomocni posiadacze odcinków
Pewnym krokiem przechodzimy wśród składów,
By za cenę kilku srebrnych szylingów
Wepchnąć w kieszeń codzienną swą radość...

Pogubieni w śpieszącym się tłumie,
Przystajemy przed szesamem wtrzyn:
Z wewnątrz wita nas uśmiechem subiekt,
Wygolony, pachnący i chytry.

No i dni tak mijają spokojnie,
Wyliczone, równe, takie same,
Notujemy je nadęci dostojnie,
Na dzień każdy kupon przecież mamy!!

Tylko czasem jakieś myśli mgliste
Pelzną w głowie refleksją głupoty,
By w tak samo mądry ująć system
Czarny rynek niezmierniejszej tęsknoty...

MIECZYSLAW SERWACKI

NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM

Kacik Kombatanta we Francji

Jeszcze o D.P.

Dążności do likwidacji DP-sów zaczęły ostatnio znajdować silniejszy wyraz i nie brak optymistycznych głosów, że ta bolesna sprawa może wreszcie znaleźć właściwe rozwiązanie. Czas by doprawdy było, aby rzesze bezdomnych ludzi, którym zmienne koleje wojny zamknęły powrót do ognisk rodzinnych, znalazły jakiś zakątek globu ziemskiego, gdzie nie traktowano by ich jako zawadzących przybłądów.

Mysł taka przewija się często na łamach prasy francuskiej. Poza czyste rzeczowymi argumentami, góruje w niej głęboka troska o człowieka — wyczuć tragedię tych istot ludzkich, którym los odmówił możliwości korzystania z najbardziej elementarnych uprawnień życia społecznego. Jest w tej trosce przejaw serca i kto wie, czy to nie jest właśnie prawda, o którą najbardziej chodzi w tej chwili.

Odniesienie się z sercem do sprawy DP-sów napewno uprości kwestię i przełamie piętrzące się bez przerwy trudności.

Nie tylko Niemcy mają monopol na DP-sów, jak to sobie przywykliśmy układać w głowach. Ostatnio na periferiach słonecznej Marsylii można odnaleźć dobrze ukryty oboz, a w nim to wszystko, co się składa na treść skrótu „DP” i jego życia.

Nie brak tam zatem baraków, ogrodzenia, „dyrekcji”, smętnie waleśających się dzieci, beznadziejnych w swej rezygnacji twarzy ludzi dorosłych itp. itd. — A co najsmutniejsze, przy bliższym przyjrzeniu się mieszkańcom tego obozu i przysłuchaniu się dźwiękom ich mowy stwierdza się, że mamy do czynienia z polskimi „DP”.

Skąd? W jaki sposób? I dlaczego akurat w Marsylii?

Oto pytania, które człowiek zadaje w swym zdziwieniu odkrycia rodaków w niewdzięcznej roli DP w promieniach prowansalskiego słońca. Historia nie całkiem prosta tak, jak i niezapewne proste są szlaki, którymi akurat ta grupa ludzi przez wojnę przeżyła. Padają egzotyczne nazwy indyjskich i afrykańskich osiedli, znające z gehenny piekła sowieckiego „kotłasy” i inne tajki, wreszcie miejscowości już

na kontynencie europejskim we Włoszech, czy Austrii.

Prawdziwa podróż dookoła świata, niestety bez możliwości powrotu do punktu wyjścia. Przy trochę dłuższej rozmowie dowiadujemy się i innych tak dobrze znanych szczegółów. Odmowa wjazdu do Wielkiej Brytanii do PKPR, do rodzin tam przebywających, opieka IRO, wątpliwość tej opieki, czekanie na wizy, możliwości amerykańskie itp. itp.

Wreszcie wyjaśnienie, skąd ten przypadkowy etap we Francji, który dla wielu z tej grupy może okazać się dłuższy, niż się tego spodziewali. Oto co zdaniem, co sędzijsi, samotni, nieobarczeni rodzinami już pojechali za uzyskaniem wizami, albo znaleźli zatrudnienie we Francji. Reszta czeka. Na co? Na to, że może jednak jakiś konsulat południowo-amerykański, jakiś komisja zlitują się i dadzą wreszcie wizę. Nie mają ci ludzie świadomości, że wiza to jeszcze nie praca, to jeszcze nie rozwiązanie sprawy osiedlenia.

Bezradne IRO trzyma całą tę gromadę, coś tam ułatwia, gdzieś przewozi, ale do rozwiązania daleko.

Jedne pismo polskie, „Polska Walcząca”, dotarła pierwsza do obozu, dzięki inicjatywie miejscowego Koła SPK, które wzięło za punkt ambicji, aby w ramach swoich znikomych możliwości przyjąć z pomocą rodakom. Ale to wszystko. Siedzący od kwietnia ludzie nie mają dotychczas w obozie świetlicy, gdzie mogliby przeczytać jakieś pismo, czy posłuchać radia, a przecież opiekunem z ramienia IRO jest Polak. Czy doprawdy w tej całej trudnej sprawie okazanie trochę więcej serca nie ułatwiłoby jego rozwiązania?

Redakcja „Kacika Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Stowarzyszenia b. Kombatantów:
20 rue Legendre, Paris XVII^e tel. WAGram 00-45 [metro Mallesherbes lub Villiers].

Panu Bogu świeczka i djabłu ogarek

Ubiegłego roku jeden z dziennikarzy polskich, stale zamieszkujących w Londynie, przeleciał jak wicher przez Francję i po powrocie do Wielkiej Brytanii ogłosił kilka artykułów w „Dzienniku Polskim”, opisując wrażenia ze swej krajoznawczej podróży.

Wrażenia były raczej smutne. Dziennikarz nie znalazł we Francji ani codziennej polskiej prasy niepodległościowej, ani też domów polskich, tak gęsto rozsiadanych na terenie W. Brytanii, tych „Domów Kombatanta”, w których żyłoby prawdziwe polskie życie i z których coraz szerzej rozchodzi się głos polski. Co więcej — dziennikarz ów nie mógł znaleźć wyraźnej granicy oddzielającej oboz niepodległościowy od tych, zresztą bardzo nielicznych, którzy ten oboz zdradzili i przeszli na służbę reżymu.

Ogarnięto nas oburzenie, gdy czytaliśmy te wyrzuty. Istotnie we Francji nie mamy niepodległościowego dziennika, gdy tymczasem w Londynie wychodzi nadmierna (tak przynajmniej nam się wydaje) ilość pism. Istotnie nie mieliśmy w tym czasie ani jednego Domu Kombatanta, gdy tymczasem raz po raz otwierano nowe domy w Wielkiej Brytanii. Czy jednak tylko Polonia Francuska ponosi wyłączną odpowiedzialność za ten stan rzeczy? Czy nie należałoby również winnych szukać gdzie indziej?

Twierdzenie o zatarcu się granicy między nami a tymi, którzy są na usługach reżymu, dotknęło nas wyjątkowo boleśnie. Byliśmy bowiem przekonani, że twierdzenie to jest całkowicie mylne i nieuzasadnione. A jednak myliliśmy się.

Oto bowiem tygodnik „Polska Wierna” w nrze 26 z 27 czerwca br. podaje listę ofiar złożonych na niepodległościową akcję oświatową, prowadzoną pod protektorem Rektora Polskiej Misji Katolickiej ks. Kwasińskiego przez Centralny Związek Polaków i Polskie Zjednoczenie Katolickie. Na liście tej figuruje ofiara p. Z. Woydata w wysokości 5000 fr. W tym samym numerze tygodnika „Gazeta Polska”, ogłaszając ofiary składane na rzecz kolonii letnich, organizowanych przez czynniki reżymowe, podał w nrze z dnia 24 czerwca następującą pozycję: „ob. Woydat (YMCA) wpłacił 5000 fr.”. Ponadto w tejże samej „Gazecie Polskiej” z dnia 23 maja br. ukazał się „Apel do społeczeństwa polskiego we Francji o pomoc na rzecz kolonii letnich dla dzieci i młodzieży polskiej na wchodźwie”. Apel ten podpisany został na pierwszych miejscach przez pp. Putramentów („ambasador” reżymowy i jego małżonka), a na jednym z dalszych miejsc przez p. Woydata z dodatkiem: „b. prezes YMCA”.

W związku z tym nasuwają się nam następujące pytania:

1. Czy obie ofiary są ofiarami z prywatnej kieszeni p. Woydata i symbolizują jego osobistą linię polityczną, odpowiadającą tytułowi niniejszej notatki?
2. Czy wystąpienia na rzecz reżymu warszawskiego były robione oficjalnie w imieniu YMCA, jak pozwałoby się tego domyślać dodatki przy nazwisku ofiarodawcy, a ofiara na rzecz niepodległościowej akcji oświatowej jest tym indywidualnie postawionym ogarkiem?
3. O ile przypuszczenia, wyrażone w drugim pytaniu, byłyby prawdziwe, czy i jakie władze YMCA upoważniły p. Woydata, czy też mu poleciły złożyć akces i ofiarę na rzecz akcji reżymowej?

Oczywiście służymy p. Woydatowi łamami naszego „Kacika” dla udzielenia odpowiedzi na powyższe pytania.

— 0 —

MIĘDZYNARODOWY FUNDUSZ POMOCY DZIECIOM

Dnia 25.VI. br. odbyła się w Paryżu konferencja prasowa zwołana przez p. Pate, dyrektora Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom przy UNO.

Pan Pate wrócił właśnie z podróży inspekcyjnej po krajach Europy wschodniej. Fundusz (znany pod skrótem angielskim UNICEF) dożył w Polsce 661 tysięcy dzieci i młodzieży w wieku do lat 18 oraz około 47 tysięcy młodych matek.

Zjednoczenie Polskich Uchodźców Wojennych we Francji nawiązało kontakt z funduszem p. Pate, który spędził w Polsce dłuższy czas po ucieczce wojnie z Misją Hoover’a, mówi dobrze po polsku i często korzysta ze znajomości naszego języka w czasie swych podróży po krajach słowiańskich.

Ostateczne uznanie SPK w strefie brytyjskiej

Niedawno donosiliśmy o uznaniu Oddziału SPK w okupacji brytyjskiej. Drukujemy dziś przekład oryginalnego pisma, które temu uznaniu daje moc wykonawczą i praktycznie obowiązującą.

H.Q.P.W. & D.P. Division na terenie okupacji bryt. w Niemczech. 9.7.48

1. W odpowiedzi na tamt. pismo 1. dz. 0/68 z dn. 28 maja 1948 r.

komunikujemy, iż po porozumieniu się z Ministerstwem Spraw Zagr. (Foreign Office) zezwolono obecnie na oficjalne uznanie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

2. Stowarzyszenie Panów winno komunikować się z tutejszym Departamentem PW & DP Division poprzez Polski Komitet Doradczy.

(—) D. Davis za szefa PW & DP Division

Każą płacić cło za „Polską Walcząca”

Od kolegów przebywających w amerykańskiej strefie Niemiec otrzymaliśmy niebywałą wiadomość, że niektóre paczki z „Polską Walcząca”, przychodzące na tamtejszy teren, są obciążane opłatą cłową. W ten sposób chcąc otrzymać organ kombatantów polskich, którzy walczą razem z wojskami amerykańskimi, chcąc czytać we własnym języku — Polacy, b. żołnierze, b. więźniowie obozów koncentracyjnych, wysiedleńcy przysmuszeni muszą płacić cło! Dowiadujemy się o tym w chwili, gdy ostatnia reforma walutowa w Niemczech uderzyła boleśnie przede wszystkim „Dipi-

sów”, o czym pisał niedawno nasz korespondent specjalny Tomasz Rybotycki („S.O.S. z Niemiec” nr. 28). Jest to jeszcze jeden objaw nieposzanowania człowieka i jego praw tym bardziej jaskrawe, że informatorzy donoszą nam, iż niektóre paczki są doręczane bez odcienia. Trudno rozstrzygnąć, co tu wchodzi w grę: samowola, dowolność lub ignorancja.

Wszczęliśmy starania, aby wyjaśnić te skandaliczne sprawy i umożliwić kolegom ze strefy amerykańskiej otrzymywanie „Polski Walczącej” bez przeszkód i szyskan.

Polacy w Portugalii

EMIGRANCI PRZEDWOJENNI

Przed wojną stosunki polsko-portugalskie były raczej słabe i za wyjątkiem przelotnych turystów, korzystających z krótkich postojów statków „GAL-u” w porcie lisbońskim, ilość Polaków odwiedzających Portugalie była znikoma. Formalnie biorąc istniała tu jednak kolonia polska, złożona z kilkuset osób, posiadających obywatelstwo polskie. Byli to jednak prawie bez wyjątku osoby narodowości żydowskiej, częściej emigranci z Polski, częściej potomkowie Żydów polskich osiadłych w innych krajach Europy zachodniej, których związek z polskością malał w miarę upływu lat.

Członkowie tej kolonii, trudniący się przeważnie wyrobem i handlem trykotarzy, zasileni niewielką ilością uchodźców-Żydów, skupili się w założonym przed wojną „Związku Obywateli Polskich w Portugalii”, który podczas wojny utrzymywał jeszcze pewien kontakt z polskimi czynnikami urzędowymi i społecznymi; w miarę jednak rozwijania się zagadnienia państwa żydowskiego w Palestynie brały górę w „Związku” prądy syjonistyczne, tak że w chwili obecnej „Związek”, który utrzymuje ze względów proceduralnych swą dawną nazwę, musi być uważany za narodową organizację żydowską. Nad uchodźcami narodowości żydowskiej sprawuje opiekę z ramienia IRO miejscowa gmina wyznaniowa.

PUNKT PRZELOTOWY

Nieznamna szerszemu ogółowi polskiemu Portugalia odegrała jednak wybitną rolę w historii polskiej emigracji wojennej jako punkt przelotowy, przez który przewinęło się kilkanaście tysięcy Polaków w drodze z okupowanego kontynentu do wolnej W. Brytanii, Kanady, Stanów Zjednoczonych i krajów Ameryki Południowej.

Portugalia odegrała także wybitną rolę jako punkt, przez który w latach wojny odbywała się wymiana korespondencji i wysyłka paczek żywnościowych do Kraju.

Z wielkiej fali Polaków, która przepłynęła przez Portugalie, został tylko niewielki ślad w postaci obecnej polskiej kolonii uchodźczej; liczącej kilkadziesiąt osób, a złożonej głównie z b. pracowników polskich placówek urzędowych i społecznych: Poselstwa, Konsulatu, delegatur Min. Opieki Społecznej, PCK etc.

EMIGRACJA POWOJENNA

Kilkudziesięcioosobowa grupa ta zmalała w ciągu lat, jakie upłynęły od likwidacji lub redukcji większości tych instytucji, na skutek repatriacji kilkunastu osób względnie wjazdu poza granice Portugalii. Pozostali siłą rzeczy należą przeważnie do inteligencji urzędniczej lub wolnych zawodów, co w dużej mierze utrudnia ich usamodzielnienie gospodarcze. Szereg jednostek przedsiębiorze wprawdzie próby stworzenia własnych placówek handlowych, opartych przede wszystkim na zastępstwach, ale jak dotąd, nie można stwierdzić, by ktokolwiek osiągnął na tym polu prawdziwe powodzenie.

Wskutek tego b. duża część kolonii uchodźczej skazana jest nadal na korzystanie z pomocy IRO, udzielanej w postaci zasiłków pieniężnych, opieki lekarskiej etc. Pomoc ta w wysokości 30 esc. dla samotnych i 25 esc. dla rodzin dzien-

nie (£9 wzgl. £7.10 miesięcznie) nie wystarcza na życie, ale stanowi istotne uzupełnienie niestałych i skromnych zarobków lub też oszczędności z okresu pracy.

KOMPLIKACJE OPIEKUŃCZE

Po likwidacji delegatury Interim Treasury Committee w styczniu ub. roku, pomoc ze wypłacała z ramienia IRO placówka Unitarystów amerykańskich. Niestety jednak placówka ta w Lizbonie była prowadzona przez osoby pochodzenia niemiecko-żydowskiego i zajmowała się — jeszcze przed objęciem opieki nad Polakami — udzielaniem pomocy komunistom hiszpańskim, uciekającym przez zieloną granicę do Portugalii, skąd Unitarysty ekspediowali ich do Meksyku lub Ameryki Południowej.

Połączenie w jednym ręku agentów dotyczących tak rozbieżnych elementów, jak Polacy na wygnaniu i czerwoni Hiszpanie, musiało doprowadzić — mimo zewnętrznej bezstronności komitetu unitaryjskiego, a zwłaszcza jego personelu amerykańskiego — do zastrzeżeń ze strony polskiej, i w wyniku podjętych starań część Polaków przeszła pod opiekę — również z ramienia IRO — przedstawiciela amerykańskiej National Catholic Welfare Conference, którym jest Holender, ks. Daniel Huysmans, Kapucyn, który długie lata przebywał w Polsce, mówi biegle po polsku i odnosi się do spraw Polaków z dużym zrozumieniem. Ojciec Huysmans sprawuje ponad to opiekę duchową nad Polakami-katolikami udzielając corocznie w okresie wiekianocnym rekolekcje polskie.

STOSUNKI Z GOSPODARZAMI

Portugalia, która sama cierpi na nadmiar ludności i problem bezrobocia, nie nadaje się — mimo widocznego dobrobytu i uregulowanych warunków życia — na teren osadnictwa uchodźców wojennych. Istnieje jednak nadzieja, że Polacy przebywający tu od dłuższego już czasu, którzy przynajmniej częściowo opanowali język i do których miejscowe władze odnoszą się zyczliwie, potrafia — przy utrzymaniu jeszcze na dłuższy czas pomocy IRO — usamodzielnić się, znajdując tu warunki spokojnej egzystencji.

Społeczeństwo miejscowe ma dla Polski i Polaków — mimo antyportugalskich wystąpień reżimu warszawskiego na UNO — wiele zrozumienia i sympatii. Szereg pism, z dziennikiem „A Voz” na czele, poświęca sprawom polskim wiele uwagi, broniąc odważnie i konsekwentnie praw Polski do prawdziwej niepodległości i całości terytorium narodowego.

Ostatnio zwrócili uwagę wystąpienia dwu pism, domagające się przywrócenia uznania rządom wygnańskim Polski, Jugosławii i Rumunii, przy czym prawa Rządu RP w Londynie były szczególnie podkreślane.

Warto wreszcie zaznaczyć, że Portugalia jest jednym z nielicznych krajów europejskich, w którym działa normalnie Konsulat RP podległy Rządowi londyńskiemu i gdzie nie ma przedstawicielstwa warszawskiego, jak zresztą żadnego innego z satelitów sowieckich ani też samej Rosji Sowieckiej, z którą Portugalia nigdy nie nawiązała stosunków dyplomatycznych.

Lizbona, w lipcu 1948.

AZET

W służbie Sprawy Polskiej



Zbliżenie ze społeczeństwem francuskim na tle kulturalnym ma bardzo doniosłe znaczenie. Powinniśmy czynić wszystko ze swej strony, by znano nie tylko naszą rozporządzalną siłę mięśni, lecz i nasze nieopóźnione wartości umysłowe i estetyczne, naszą tradycję i obyczaje.

Wspaniałą okazją ku temu był zlot sportowy młodzieży katolickiej z Pikardii, który odbył się w ub. miesiącu w Amiens pod wysokim protektorem Jego Eks. Biskupa Droulers, w obecności gen. Renvoyer, deputowanego MRP Garet i innych dostojników. W tym zlocie wzięła udział nie tylko młodzież katolicka Francji, lecz również Belgii i Luksemburgu.

Dzięki niestrudżonym a godnym pochwały zabiegom Ks. Proboszcza

Stefana Zalewskiego, w uroczystości tej nie zabrakło polskiej młodzieży katolickiej z Amiens i Gd. Quevilly. Młodzież nasza ubrana w ludowe stroje łowickie i krakowskie, wyróżniała się w ponad 2.000-ym tłumie swą barwnością i dziarską postawą, wywołując burzę oklasków. Wykonanie zaś przy popisach gimnastycznych — Krakowiaka, Trojaka i Mazura — nie tylko zasłużyło na publiczne wyróżnienie przez kierownika Zlotu, ale też wywołało entuzjastyczne okrzyki: Vive la Pologne! i długo, długo niemilkące brawa.

Stwierdzić trzeba, że ks. Proboszcz S. Zalewski i polska młodzież katolicka, biorąca czynny udział we wspomnianym zlocie, oddali niezmiernie wielką przysługę Sprawie Polskiej we Francji.

W trosce o b. żołnierzy ze starej emigracji

W czasie obrad Rady Głównej SPK członek tej Rady i wiceprezes Oddziału SPK Belgia, kol. Szuman oraz członek Rady Głównej i członek Rady Oddziału SPK Francja kol. Lesiuk-Szczapa byli przyjęci przez Generalnego Inspektora PKPR gen. dyw. S. Kopańskiego i przedstawili mu sprawę odznaczeń i awansów dla b. żołnierzy PSZ, pochodzących ze starej emigracji belgijskiej i francuskiej.

Koledzy nasi uzyskali zapewnienie, że ich słuszne postulaty zostaną rozpatrzone przychylnie.

IRO we Francji

W „Journal Officiel” z dnia 22 czerwca br. ukazała się treść umowy zawartej między Rządem Francuskim a Międzynarodową Organizacją dla Spraw Uchodźców — IRO.

Umowa wstępnie określa wszystkie momenty prawne, jakie wynikają z działalności IRO na całym suwerennym obszarze Francji w Europie i poza Europą. Rząd Francuski zobowiązuje się do jak najdalej idącej pomocy w zakresie wykonania przez IRO jej zadań opiekuńczych nad ludnością wysiedloną, przebywającą we Francji. Do omówienia szczegółów tej umowy powrócimy.

Polacy i Niemcy

Sylwetki tygodnia

B.D.I.C

John Foster Dulles

Jeżeli — jak wszystko na to wskazuje — Tomasz Dewey wybrany zostanie w listopadzie prezydentem St. Zjednoczonych, to w rządzie i administracji amerykańskiej zajdą daleko idące zmiany. Z punktu widzenia ogólnego najbardziej doniosła będzie zmiana na stanowisku Sekretarza Stanu. Odejdzie general Marshall, a na jego miejsce przyjdzie John Foster Dulles, który już od lat jest głównym doradcą Deweya w sprawach zagranicznych i zawsze uchodził za czołowego „specja” międzynarodowego partii republikańskiej.

W galerii sterników amerykańskiej polityki zagranicznej Dulles będzie czymś niezwykłym. Po sprytnym polityku niemieckim pojęcia o sprawach międzynarodowych, jakim był Byrnes, po zdolnym generale Marshallu, dla którego polityka zagraniczna była czymś całkiem obcym, na czele Departamentu Stanu znajdzie się ktoś kto się na tych zagadnieniach zna naprawdę, kto w nich siedzi od paru dziesiątków lat, kto ma program i koncepcję polityki zagranicznej. Bardzo to odświeżająca zmiana!

TRADYCJA RODZINNA

Zainteresowanie sprawami międzynarodowymi należy do tradycji rodzinnej Dullesa. Jego dziadek był ministrem spraw zagranicznych przy prezydencie Harrisonie, a jego wuj, słynny Lansing był sekretarzem stanu Wilsona. Jego brat jest zawodowym dyplomatą i był w czasie wojny szefem politycznego wywiadu USA na Niemcy.

Sam Dulles zaczął swoją karierę jako 19-letni sekretarz delegacji chińskiej na konferencję pokojową w Hadze w 1907. Mając lat trzydzieści brał udział jako doradca prawniczy w konferencji pokojowej w Wersalu. To były fundamenty.

W latach po pierwszej wojnie światowej zajął się sprawami gospodarczo-politycznymi, współpracował blisko w planie Daves'a dla Niemiec a wielka firma prawnicza, na której czele stał, zajmowała się wieloletnimi transakcjami pożyczkowymi dla różnych państw europejskich. Jako prawnik był także radcą prawnym ambasady polskiej w Waszyngtonie.

Na krótko przed wojną usiłował wprowadzić kościoły do polityki międzynarodowej i przewodniczył w Genewie konferencji, która usiłowała znaleźć drogę ratowania pokoju. Dopiero po wojnie, jako czołowy działacz partii republikańskiej w sprawach międzynarodowych, zaczął sprawować funkcje oficjalne: został delegatem na konferencję w San Francisco, delegatem do ONZ, doradcą Marshalla na konferencji w Moskwie i w Londynie. Zna na wylot każdą sprawę z zakresu polityki międzynarodowej.

ŻARLIWA WIARA

Drugą cechą, która go wyróżnia, jest głęboka religijność. Jest on czołowym działaczem rady federalnej kościołów chrześcijańskich w USA oraz światowej rady kościołów. Odnowienie wiary i życia religijnego uważa za podstawowy warunek uratowania cywilizacji zachodniej.

OBSERWATOR

CZY WIECIE ŻE

Przysięga, jaką królowie angielscy aż do Edwarda VII składali przed Izłą Lordów zawierała formułkę obraźliwą dla katolików. Stwierdzał tam król, że kult N.M.P., wszystkich świętych i mszy św. to jedynie „zabobon i bałwochwalstwo”. Edward VII, nie mogąc przy wstąpieniu na tron uzyskać skreślenia tych słów, czytając przysięgę wyjął ich zupełnie niezrozumiale i natychmiast wszczął kroki swym następcom oszczędzić tego oświadczenia. W 1910 r. obydwie izby dopuściły prawo, ograniczające oświadczenie z 1689 do krótkiej formułki, w której król zapewnia, że jest wiernym protestantem. (André Maurois, Edward VII, str. 85).



W Berlinie znów „krewa”
Leoz ja się nie smuce
Bo jak dobrze pójdzie
Do Krakowa wróce.

Krakowiak londyński



Krakowiazek Ci ja
Po Londynie chodzę
Osiem lat już mija
A ja ciągle w drodze

Przemienity osazy
Gdy mnie Churohill chwalił
Atlie potakiwał

ców, a przytem cierpiących na ilościowy i jakościowy niedobór własnych rodaków.

Niekiedy związek utrwała się. W tym wypadku Polak jest pozycją przeważnie dla narodu straconą, a jego życie pełne jest upokorzeń i poniewierki. Natomiast jeśli tym Polakiem jest były żołnierz, przysyłający obecnie z Anglii paczki dla „narzeczonych” i dziecka, wszystko jest w porządku, a obdarowywana rodzina staje się przedmiotem zazdrości sąsiadów.

Warto nadmienić, że istnieje dość popłatny zawód, uprawiany przeważnie przez starsze Niemki, władające językiem polskim i niemieckim. Tłumaczą one listy, wymieniane poprzez Kanał, otrzymując za to prowizję z części paczki.

Na polu czarnego handlu, będącego w Niemczech zjawiskiem powszechniejszym niż handel legalny, istnieje wiele „spótek” polsko-niemieckich. Nie dopatrując się w tym specjalnego tytułu do dumy narodowej, trzeba jednak przyznać, że w takich konsorcjach Polacy są często kierownikami i kapitalistami, a Niemcy posłusznymi wykonawcami.

Nieporównany jest widok n.p. ociemniałego inwalidy niemieckiego, eskortowanego przez rodzinę, obciążoną tobołami. Gdy cała grupa, korzystając z przywilejów inwalidzkich, szczęśliwie przejdzie przez kontrolę dworcową, zjawia się nagle Polak i obejmuje dalszą komendę: szef spółki.

BRAK WSPÓLNEGO JĘZYKA

Czasem, ale nie często zdarzają się osobiste zetknięcia towarzyskie między inteligencją polską i niemiecką. Rozmowy, prowadzone z konieczną powściągliwością, rzucają sporo światła na istotę sprawy.

Oto co się okazuje: Niemcy, nawet ci, którzy rzeczywiście nie ulegli wielkiej zaradzie hitlerowskiej, choć w okresie zwycięstw niewątpliwie ulegali zachytowi i pysze, nawet oni nigdy i pod żadnym warunkiem nie uznają obecnych granic na Wschodzie. Uważają je za „niemożliwe i absurdalne”. Jeśli nawet widzą w Polaku potencjalnego sprzymierzeńca przeciw komunizmowi i Rosji, wyobrażają sobie przyszłość nie inaczej, jak: oddanie nam, coście zabrali, a sami odzyskanie stracone ziemie, na Wschodzie.

O okrucieństwach niemieckich w Polsce, o obozach koncentracyjnych

twierdzą, że nie wiedzieli, a obecnie „wiedzą, ale mimo to nie mogą uwierzyć”. Chętnie podkreślają, że doznali miłego rozczarowania, poznawszy bliżej Polaków, ponieważ wyobrażali ich sobie okropnie. Przyznają, że szczególnie zaskoczyło ich zachowanie się polskich wojsk okupacyjnych — twarde ale sprawiedliwe. Wszyscy zazdroszą Polakom, że mogą wyjechać na Zachód i wyjeżdżają, podczas gdy oni muszą zostać.

KONIECZNOŚĆ ROZŁADOWANIA

Gdyby nawet wykreślić całą koszmarną przeszłość, wszelkie dyskusje polsko-niemieckie w odniesieniu do jutra są bezcelowe. Nie było w tym kierunku prób i chyba nie będzie. Natomiast istnieje moment nakazujący do pewnego stopnia oddziaływać na rozładowanie bodaj uczuciowego napięcia.

Oto nie wszyscy wysiedleńcy polscy wyjadą. Pozostaną — w najlepszym wypadku — jeszcze przez długi czas ludzie, ze względu na wiek lub chorobę nie odpowiadający warunkom emigracyjnym. Pozostaną pod coraz luźniejszą opieką IRO i władz okupacyjnych, a pod bezpośrednią kontrolą administracji niemieckiej.

Ich los jest powodem, dla którego wykorzystuje się pewne kontakty (m.i. z niemieckimi kołami katolickimi), by w ramach imprez kulturalnych, ilustrujących dorobek polski, wywołać pozytywny oddźwięk w opinii niemieckiej. Jedną taką imprezę zorganizowano w Gelsenkirchen, następną w Kofonii. W przygotowaniu jest festiwal muzyczny w Monachium, gdzie również dopuszczono publiczność niemiecką na znakomitą pod każdym względem akademię 3-majową. Podobny cel mają spełnić wystawy prac wysiedleńców z dziedziny artystycznej i użytkowej.

Mimo, że wysiłki te przynoszą doznany sukces w postaci głosów uznania, trudno przypuścić, aby mogły dać skutki głębsze i trwalsze.

Bez względu na jaśniejsze punkty ogólny obraz jest więc raczej pośpy. Nigdzie lepiej, jak siedząc w pośrodku Niemców, nie widzi się, jak trudną sprawą jest przywrócenie bodaj poprawnych stosunków między obu narodami, a raczej wywołanie w duszy niemieckiej tych przemian, bez których wszelka zmiana na lepsze jest niemożliwa.

Quakenbrück.

ADAM NECHAY

Opowiadanie

Był czas, że dzieci w wieczornym pacierzu modliły się za Pana. Od dzisiaj nazwisko Pańskie stało się niegodne pamięci Polaków...
— Jak skończysz ten list? — zapytał zgięty, złamany w pół sierżant-łotnik Zwoliński, który miał przetrzącony krzyż pacierzowy (przymusowe ładowanie po locie na Hamburg). — Jak skończysz?

Proteza już stukotała niezwykłą formułkę zakończenia: „We are not, Sir, your obedient servants. We are, Sir, the obedient servants of Poland i.e. of Honour”.

Podpisujący mieli pewne wątpliwości na temat, czy słowo „Honour” należy poprzedzić rodzajnikiem określonym „the”, czy też zostawić je bez dodatku, jednak sprawę rozstrzygnął nauczyciel języka angielskiego, który o godzinie czwartej przyszedł na lekcję. W liście samym nie znalazł żadnego błędu gramatycznego, ale formułkę zakończenia skwalifikował jako niezwykłą i sprzeczną z duchem języka, przy czym jednakże stwierdził, że nie rażą go brak rodzajnika określonego przy rzadko będącym w użyciu rzeczowniku oderwanym, abstrakcyjnym „Honour”...

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

*] „Nie jesteśmy, Panie, pańskimi posłusznymi sługami Polski, to znaczy Honoru”.

Jak się układają stosunki polsko-niemieckie w Niemczech? Czy istnieją w ogóle?
Istnieć muszą, dobre lub złe, ale w żadnym wypadku obojętne. Zagadnienie posiada kilka płaszczyzn i niekoniecznie jest tak proste, jakby się z zewnątrz i z daleka mogło wydawać.

DWA WROGIE ŚWIATY

W ogólnym ujęciu dla masy polskich wysiedleńców Niemcy są przykrym, jak zmora, etapem przejściowym. Społeczeństwo niemieckie jest społeczeństwem wrogiem, czynnie lub biernie odpowiedzialnym za zbrodnie wojenne.

Dla Niemców wysiedleńcy są „uciążliwymi cudzoziemcami”, którym trzeba dawać pomieszczenie i wyżywienie, którzy kradną, rabują i grasują na czarnym rynku. Tak w każdym razie wygląda sprawa w krzywym zwierciadle prasy niemieckiej, gdzie tylko zupełnie wyjątkowo spotkać można opinie bezstronne, przypominające, dlaczego ci ludzie znaleźli się w Niemczech, kto ich wykołał z toru życia i jaki jest ich obecny los.

Najbardziej napięte stosunki panują w okolicach, posiadających większe ośrodki DP-sów, szczególnie jeśli ci DP mieszkają nie w barakach lub koszarach, lecz w opróżnionych na ten cel domach prywatnych. Często prowokujący charakter wystąpienia pojęcia niemieckiej, urządzającej oblawy i rewizje w obozach, dolewa oliwy do ognia i powoduje zajęcia o podłożu zdecydowanego antagonizmu narodowego. Wrogość podsycają Niemcy wysiedleni z Polski, będący równocześnie źródłem namiętnego rewizjonizmu.

Zresztą nie tylko Polacy są przedmiotem ataków, choć oni najczęściej. Niedawno kilka pism niemieckich przeprowadziło kampanię przeciw Łotyszom, zarzucając im bandytyzm, oraz ciemną przeszłość w postaci ochotniczej służby w dywizjach SS.

DWA WYŁOMY

Ale obraz posiada marginesy, barykada posiada szczeliny. Jedną z nich jest erotyka, druga handel.

W pierwszej dziedzinie chodzi głównie o stosunki między Polakami a Niemkami; Polki angażują się tylko wyjątkowo. Stosunki przelotne wynikają z charakteru Niemek, niewiarygodnie łatwych w ich nawiązywaniu, pozbawionych hamul-

ODPOWIEDŹ

Winstonowi Churchillowi poświęcam

Była to maszyna specjalna. Tylko na tej maszynie mógł pisać Andrzej Krzemień. Na żadnej innej. Papier zakładał, trzymając go w zębach, i nauczył się robić to tak sprawnie, że już od roku nie potrzebował niczyjej pomocy. Nauczył się również nastawiać duże litery, przyciskając klawisz lewym ramieniem, co stanowiło ogromny zysk na czasie. Dawniej robił to protezą prawej dłoni, lecz w ten sposób tracił kilka sekund. Obecnie wystarczyło skrócić lewy bark, nachylić się szybko i przycisnąć kciukiem ramienia. Właściwie nie sprawia to bólu. Co więcej, podporucznik Andrzej Krzemień zaczyna sobie radzić wcale dobrze z przekręcaniem wafka, przy czym postępuje się także tylko lewym ramieniem. W ten sposób proteza prawej dłoni doznała pewnego odcieżenia i wykonuje wyłącznie jedną funkcję, mianowicie jej usztywniony, wskazujący palec uderza w klawisz.

Ale dzisiaj, przy tym liście, robota jest nieco utrudniona, gdyż występuje konieczność używania słownika. Kłopot ogromny, lecz i tu pomaga kosc lewego ramienia, przytrzymując kartki. Coprawda, pociąga to za sobą pewne komplikacje i męczy wzrok, gdyż podporucznik Krzemień posługuje się wyłącznie lewym okiem, prawie zaś, równie jak nos, jak część policzka jest zasłonięte czarną przepaską. Próbowano, za wielu nawrotami, w wielu klinikach i zakładach specjalnych przeszczepić skórę z uda na ten policzek i wymodelować nos, jednakże w końcu rzecz okazała się niewykonalna, i podporucznik Andrzej Krzemień poprzestaje na przepasce, której wszelako sam założyć nie potrafi. Lecz jego przyjacieli, śpiący na tej samej sali, Ignacy Zeleźniak, nieproszone nawet, podjeżdża zawsze do podporucznika Krzemienia na swym wózku i zakłada przepaskę.

Och, bardzo dobry kolega, ten Zeleźniak. Nie mając obu nóg, (Arnhem) przecież krąży po sali w błyskawicznym tempie i wyręcza kolegów, nie mających np. rąk. On jeden potrafi także zrozumieć niemal wszystko, co mówi kapitał Smoła, który nie mając górnej wargi i podniebienia (Falaise) bełkocze w sposób bardzo niewyraźny. Zeleźniak umie także golić nader sprawnie. Np. codziennie goli plutonowego Kamińskiego, który ma ucjęte obie ręce aż po same barki (Monte Cassino). Za to Kamiński wieczorami opowiada Zeleźniakowi

o Polsce, której Zeleźniak nigdy w życiu nie widział. Zawsze przysłuchuje się tym opowiadaniom starszy bosman, Zyła, który stracił oba oczy (Narvik). Po policzkach bosmana płyną wtedy łzy.

W ogóle Zeleźniak jest ogromnie uczynny. W tej chwili, wyjąwszy z walizki podporucznika Krzemienia małe pudeleczko, wyszukał w nim „Distinguished Flying Medal” i pakuje go bardzo sprawnie a nawet elegancko, najpierw w watę, potem w papier, i wreszcie w tekturę. Teraz obowiązuje sznurkiem cały pakuneczek, tak samo, jak przed chwilą obowiązał sznurkiem i zalakował kopertę, w której znajduje się odznaczenie brytyjskie majora Zapaty. Pójdą razem, jako załączniki listu, nad którym obecnie ręczy się podporucznik Krzemień. A pod listem podpiszą się wszyscy, o ile mają się czym podpisać. W pewnych wypadkach autograf musi być zastąpiony nazwiskiem, które ktoś inny wykaligrafuje za pomocą wyraźnych „block letters”.

List winien być krótki. Lecz musi zawierać wszystko, więc także i cytaty, który podporucznik Krzemień przepisuje wcale szybko z „New York Times”. Idzie o te zdania: „Glorious in revolt and ruin; squalid and shameful in triumph. The bravest of the brave, too often led by the vilest of the vile! And yet there were always two Polands; one struggling to proclaim the truth and the other grovelling in villany”.*)

List, w przeciwieństwie do tego, co napisał adresat, musi być pełen godności. Zadnych wymysła! Przecież położy pod nim swe nazwiska żołnierze polscy, inwalidzi! Tym bardziej podporucznik Krzemień musi trzymać w ryzach swój gniew i pogardę.

„...utraciłmy w 100% zdolność zarobkowania, ale nie utraciliśmy nic z honoru, którego nas Pan chce pozbawić. Nie uda się to Panu. Ustęp pamiętników Pańskich, zwrócony przeciwko narodowi polskiemu, ubliża tylko i wyłącznie Panu, oraz nie nam, ale Panu, przynosi wstyd. Sprzedał Pan Sowiетom Polskę. Jej ziemię i życie Jej mieszkańców, nie mógł Pan jednak sprzedać Jej honoru. Był kiedyś, za okupacji niemieckiej, czas, gdy Pańskim nazwiskiem ochrzczono jedną z najpiękniejszych ulic Warszawy.

*] Przekład tych obelżywych słów po-daliśmy w nr. 24 „Polski Walczącej”.

Dlaczego mam odmienne zdanie

Z K r a j u

DWA STANOWISKA

Poniosłem porażkę. Działo się to wśród moich bliskich kolegów, z którymi łączą mnie wspólnie przeżyte przygody wojenne.

Powstała wśród nas inicjatywa stworzenia związku koleżeńkiego. Sprawa prosta. Zdawało by się, że nie może być żadnych powikłań i przeciwnych zdań. A jednak nasze walne zebranie organizacyjne ujawniło rozbieżność poglądów. Część kolegów stanęła na stanowisku, że należy utworzyć własną, niezależną organizację. Kilku innych, do których należałem, przeciwstawiło się stanowczo tej myśli. Uważaliśmy, że należy utworzyć nasz związek koleżeńki, ale w ramach i w ścisłym powiązaniu ze Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów.

Wszyscy sprzyśli się przeciwko nam: inicjatorzy, komitet organizacyjny, prezydium zebrania, większość sali. Przegłosowano nas nawet bez chęci szczegółowego przedyskutowania sprawy. Niestety platforma walnego zebrania okazała się zbyt ciasna, by można było przed oczyma zupełnie niezorientowanych kolegów lub wielu zupełnie blednie zorientowanych — odmaować obraz sytuacji wystarczająco szczegółowy, aby ją zrozumieć.

Koleżdy nie mogli pojąć, dlaczego tworzenie przez b. żołnierzy PSZ związków kombatantów niezależnych od SPK jest w naszej obecnej sytuacji — szkodliwe. Argumentowali, że jako osobny związek nawiązą z SPK przyjazną współpracę, przy czym przeciwstawiali SPK jako „organizację gospodarczo-samopomocową” — nasz związek, który będzie pielęgnował tradycję oddziału wojskowego i na tej płaszczyźnie utrzymywał stałą łączność między b. żołnierzami. Niektórzy przy tym ujawniali niechęć do SPK, nie mogąc podać konkretnych powodów. Paru było nastawionych wrogo — tacy do wszystkich odnoszą się wrogo, to ich emigranckie hobby czyli po polsku: „konik”.

W OBCYM KRAJU I DLA WALKI

A jednak — trzeba to wyraźnie stwierdzić — tworzenie oderwanych od SPK, samodzielnych związków kombatantów, nawet o tak niewinnym charakterze, jak — towarzyski, jest zjawiskiem ujemnym. Aby móc to sobie uświadomić, należy spojrzeć na sprawę nie z własnego podwórka, ale z punktu szczytowego, który pozwoli ogarnąć całość położenia żołnierza polskiego, pozbawionego ojczyzny. Otóż gdybyśmy zakładali nasz koleżeńki związek w normalnych warunkach, we własnym wolnym Kraju, rzecz oczywista, że byłbym pierwszy za tym, aby taki sobiepański, koleżeńki związek utworzyć. Ale niestety jesteśmy na obczyźnie. Kraj igeży pod obcym butem a pozostaliśmy na uchodźstwie po to, aby służyć sprawie polskiej, aby móc walczyć wszelkimi możliwymi środkami o wolność Polski.

Aby nasze słowa o Polsce nie były tylko czczym frazesem, całe nasze społeczeństwo uchodźcze musi

tworzyć zgodne, z własnej woli i jak najbardziej celowo zorganizowane ciało. Mówiąc o tym musimy z przykrością stwierdzić, że obecny stan organizacyjny jest z naszej własnej winy bardzo, bardzo daleki od tego, co powinno powstać, aby było można prowadzić skuteczną działalność.

Skandalicznie przedstawia się sprawa na płaszczyźnie działania bezpośrednio politycznego. O wiele lepiej jest na płaszczyźnie organizacji społecznych. Na tym odcinku widać duże wysiłki organizacyjne, zgrupowania oddanych sprawie działaczy, dążność — ku jednoczeniu się i konkretne osiągnięcia. Oczywiście nie jest to pozbawione większych lub mniejszych niedociągnięć, skłóceń, niewłaściwości — ale całość zaczyna zdawać egzamin.

PŁASZCZYŻNA SPOŁECZNA

B. żołnierze PSZ opuszczając likwidujące się oddziały włączają się gromadnie do zorganizowanego życia cywilnego. Rzecz warta zastanowienia: wybierają w przygniatającej większości działania właśnie na płaszczyźnie organizacji społecznych. Niestety tak ważne pole działania bezpośrednio politycznego w obecnej chwili nie wygląda pociągająco. Na odcinku społecznym b. żołnierze PSZ z jednej strony zasilały różne organizacje, z drugiej zaś strony skupiają się we własnych zrzeszeniach kombatantów. Trzy zasadnicze bronie utworzyły własne stowarzyszenia o charakterze samopomocowym: Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (dawna Samopomoc Wojska), Samopomoc Lotniczą i Samopomoc Marynarki Wojennej.

Silą faktu największa z tych samopomocy — SPK — zaczęła wzrastać nie tylko w liczbę członków, ale i w uświadomienie zwiększających się wagi zadań, obowiązków i odpowiedzialności. Obecnie jest już wielką światową organizacją — jest nie tylko formalnie ale i faktycznie, spadkobierczynią PSZ tzn. ich tradycji i ogromnych obowiązków społecznych. Trzeba przy tym sobie dokładnie uświadomić, że dziedzicząc po PSZ zgromadzone przez nie w czasie wojny dobro narodowe, organizacyjne — SPK nie tylko nie jest w najdrobniejszym procencie dalszym ciągiem wojska, ale stanowi społeczność zorganizowaną na biogonowo odmiennych zasadach.

Dawna hierarchia wojskowa nie odgrywa w SPK żadnej roli, wszyscy członkowie posiadają zupełnie równe prawa, władze pochodzą wyłącznie z wyborów, cała działalność jest wynikiem woli większości wyrażonej w swobodnym głosowaniu i rzecz oczywista — cała działalność jest na wskroś cywilna. Będą więc powszechną, demokratyczną, apartyjną organizacją, reprezentującą wolę tysięcy i tysięcy b. żołnierzy, stanowi w świecie zachodnim jeden z tych czynników, które są brane pod uwagę, w stopniu zależnym od wielkości i sprawności takich organizacji kombatantów.

W naszych warunkach, które pozabawiają nas praktycznego oparcia

o własną organizację państwową, istnienie możliwie największej i najsilniejszej organizacji w tym typie, a jest nią SPK, nabiera pierwszorzędnej znaczenia tak dla b. żołnierza, jako człowieka zruconego w obce środowiska, jak też — co najważniejsze — dla sprawy polskiej.

PODWÓJNE ZNACZENIE

Działalność samopomocowa SPK stanowi bowiem cel pomocniczy, bo celem głównym organizacji musi być nieustanne stawianie sprawy żołnierza polskiego pozbawionego ojczyzny w takim świetle i na takim forum, aby w żadnych okolicznościach Zachód nie mógł zapomnieć, że żołnierz polski był, jest i wciąż pamięta i że istnieje tylko jeden sposób rozwiązania problemu lekkomyślnie zdradzonego towarzysza broni i zdradzonych swoich własnych żywotnych interesów — mianowicie odzyskać tak niezmiernie ważny dla zachodniego świata obszar, jakim jest jego wschodnia twierdza: Polska.

To pierwszorzędne zadanie (a o ważności świadczy chociażby furia, z jaką wroga działalność pragnie zniszczyć, rozpylić — właśnie SPK) Stowarzyszenie wykona skutecznie tylko wtenczas, kiedy będzie liczne, silne i dynamiczne. Sprawa żołnierza polskiego na obczyźnie jest sprawą szerokiej mas. Ogrom tej sprawy wypuklił się w pełni i nabierze odpowiedniej wagi, jeżeli szerokie rzesze żołnierzy zorganizują się dobrowolnie w jedną całość, a nie będą demonstrowały mimowoli braku solidarności przez tworzenie różnych niezależnych od siebie organizacyj.

SKUPIAĆ — NIE ROZPRASZAĆ

Dochodzimy do momentu, w którym nie powinno już sprawiać nam trudności zrozumienie, dlaczego organizowanie oderwanych od kombatantów pnia związków koleżeńskich jest w obecnej sytuacji — szkodliwe. Każdy taki związek rozbiła wartość SPK, ponieważ faktycznie, w tych tak trudnych dla nas warunkach organizacyjnych, oddziały kombatantów od wspólnej sprawy, postępując się jednym z najsilniejszych magnesów — tradycją i przyjaźnią, właśnie tym, co ma łączyć wszystkich b. żołnierzy PSZ w jednej wielkiej rodzinie kombatantów.

Te same natomiast związki i koła, powstające i działające w ramach SPK, wiążą dodatkowo jego członków między sobą, wzmacniają Stowarzyszenie liczbowo, ożywiają działalność, podnoszą dynamizm, a same znajdują w SPK najlepsze warunki rozwoju bez utraty jakiegokolwiek rysu odrębności ze swej tradycji oddziałowej.

Związki koleżeńskie w SPK, to żywotność i walka o przyszłość, związki koleżeńskie samodzielne — to zamknięcie się w przeszłości, obumieranie czyli podzielenie losu białej emigracji rosyjskiej.

EUGENIUSZ ROMISZEWSKI

Kazio optymista

Kazio Kociotek, jako typowy Polak, jest optymistą. Jako optymista wierzy w ludzi i w pieski. Pieski na razie zawodzą i ani jeden jeszcze „forecast“ Kazio nie wyszedł. A ludzie? Różnie bywa.

Zniechęcony do psów, poszedł Kazio którejś soboty do Hyde Parku.

— Pieskie życie — pomyślał sobie, kiedy obliczył że dzisiejsze popołudnie kosztowało go 2 funty 18 szylingów.

— Nie lepiej to było przepić? — zgromiło go sumienie.

Siedzi Kazio w parku, gorzkie myśli żuje jak gumę i widzi — na ławce po drugiej stronie alei siedzi młodzieniec w *battledressie* z „Syręną“. Zarośnięty, mizerny. Rozgląda się dokoła i nagle skok — podnosi niedopalek papierosa. Wkłada w cygarniczkę i ogląda się za ogniem. Przypala.

— Krewa z naszym bratem — myśli Kazio i przechodzi przez piaszczysty tor podziobany kopytami końskimi.

— Kolega z 2-go Korpusu? — zagaduje.

— Z Korpusu.

— No i jak się koleżde powodzi?

— Trzeci noc w Hyde Parku dziś śpię. Zimno. Głodny jestem. Miałem pracę w hotelu; ale dwa tygodnie temu wymówili. Przez język. W żaden sposób mnie ten język do głowy się nie sunie.

— Dlaczego? Wyglądasz przecież kolega, że umiesz zliczyć do trzech, że nie na wszy masz głowę.

— Widzi pan: człowiek jest jak przepolowany — różne myśli po głowie chodzą. Do domu się tęskni. Wrócić — nie wrócić. Przez Rosję przeszedłem i wiem, co znaczy ta ich „demokracja“, a z drugiej strony ciągnie. I tak człowieka paraliżuje, że do niczego nie zdolny. A tu samotny, znikąd pomocy. W wojsku było dobrze. No i tak — wyleli z roboty. Po co im trzymać analfabę. Za mieszkanie nie mam czym płacić. Ubranie cywilne, com od króla dostał, sprzedam. Do innej roboty i do Labour nie mam odwagi iść przez ten język. No i tak

człowiek zdycha i zdechnie chyba, albo zwariuje i dobrowolnie do tego ich więzienia się zapisze...

— Nie padaj duchem, człowieku. Hitlera my przeżyli to i Stalina wytrzymamy.

Nakarmił Kazio i napił rozbitka, do fryzjera zaprowadził, a że chłop jest „życiowy“ i od ręki lubi wszystko załatwiać, poszedł z nim na Cadogan Street do restauracji, gdzie znajomy „Polus“ pracuje. Trzeba trafia i szczęścia; potrzebny był robociąga do czyszczenia sreber. Od kiedy? Od jutra rana. Cztery funty dziesięć i żarcie.

Zaprowadził jeszcze Kazio zbląkaną owcę do swojej gospodyni. Mieszkanie? Od jutra zwalnia się pokój w „basemencie“. Dał Kazio ofierze losu dwa funty na zapłacenie mieszkania i na papierosy i dodał radę:

— Weź się z miejsca do języka. Dziewczynkę najlepiej sobie przyuważ — chłopak jesteś foremny jak szóstka, nie trudno ci będzie...

— Wiem, wiem, jak się to skończy — przerwał Kazio, gdy mi opowiadał tę historię — gagatek ukradł srebra z restauracji, a tobie kazali płacić...

— Poczekaj. Zaręczyłem ja za niego, oczywiście, w tej restauracji, bom na drugi dzień musiał go, jak dziecko za rękę zaprowadzić do szefa. I czekam, co dalej będzie. Chłopak widzę porządny i poslušny, jak rzadko: patrzę na trzeci dzień już z dziewczynką pod rękę idzie. Zarumienię się i „angielskiego“ — powiada do mnie — się właśnie ucze“. Na drugą sobotę wpada do mojego pokoju jak atomówka i dwa funciaki oddaje.

— Najpierw się obkup — mówię mu — dziewczynkę kino postaw na naukę, nie wypadaj być łachmytą, nawet jak się jest.

Poszedłem z nim do *second hand*, ubranie żemmy kupił za cztery funty — leżało jak na Garry Cooperze.

Na drugą sobotę oddał mi funta...

— A na trzecią pożyczyl pięć i zniknął... — przerwał znowu.

— Czy żeś ty do szkoły nie chodził, jak Boga kocham, czy w domu cie nie uczyli, żeby nie przerywać, jak drugi opowiada? Czekaj cierpliwie. Przechodzą jeszcze dwa tygodnie, wpada do mnie któregoś dnia ten znajomy „Polus“, co na Cadogan razem z moim chłopakiem pracuje i powiada:

— Ale element ten twój protegowany...

Smutno mi się zrobiło, bo wiem już, co mi powie, a on śmieje się i dalej bałaka:

— Wyobraź sobie, że on jak przyszedł do pracy, ani be ani me po angielsku, a teraz już tam wszystkich sztorcuje po ichniemu. Szef kuchni skarżył się dziś, że mały obrót w restauracji, mało gości. A on na to: „A bo to nasza wina“. „In what way?“ „A bo tu wszyscy kradną: jeden ściągnie kawał masła, drugi parę funtów polewicy, bo stołowników ma w domu. A na kim się odbija? Na gościu. — Gość ma gorzej i mniej, to frajer będzie? Idzie do innej gar-kuchni“. I dasz wiarę? Magazynierem go zrobił za 7 i pół funta na tydzień.

— Najważniejsza rzecz rękę człowiekowi podać — kończył Kazio swe opowiadanie ku memu wstydomu pesymisty.

— Szczęśliwą masz rękę do ludzi — powiadam.

— Ba, żeby do piesków miał taką — powiada Kazio z westchnieniem. — Wczoraj znowu dwa funty 18 szylingów przemięno z wiatrem.

— Rzuć pieski do zorta i zajmij się pracą społeczną, bo powołanie masz, widzę, w tym kierunku.

— Ale piesków żal, też muszą żyć... W Austrafii... ożywił się nagle — podobno wiewiórki jeżdżą na psach w charakterze dzokejów. Tu by w Anglii warto wprowadzić jakąś inowację: na przykład wyścigi kotów albo kobiet...

Najlepszy chłopak pod słońcem ten mój Kazio — a też ma bzika, jak każdy Polak.

JANUSZ KOWALEWSKI

ZIELONE ŚWIĘTA I ZIELONY SZTANDAR

Rzecz cała jest już właściwie przedawniona, bo wydarzyła się kilka tygodni temu, ale ponieważ głupota jest wieczna, więc wydaje się słuszne, by o niej wspomnieć.

W czasie tegorocznych Zielonych Świąt fałszywe Stronictwo Ludowe zorganizowało w całym kraju fałszywe Święto Ludowe. Jak o tym wie małe dziecko, Zielone Święta są obchodzone w Polsce bardzo uroczysto szczególnie na wsi. Z reguły dzieci w tym dniu przystępują do uroczystej Komunii Św. i do bierzmowania.

Na Święcie Ludowym frekwencja nie była nadzwyczajna. Chłopi starym zwyczajem woleli pójść do Kościoła, niż słuchać „demokratyczno“ twórczych przemówień. „Dziennik Ludowy“ zawrzał przeto oburzeniem i ostro zaatakował Kościół, że osmielił się wystąpić w tym dniu z konkurencją. Bo jakże, pisze „Dziennik Ludowy“:

„W Puławach pod Zamościem zapowiadano na pierwszy dzień Zielonych Św. uroczysty odpust z udziałem biskupa... W Kieleckim zorganizowano takie samo uroczystości z udziałem biskupa... W Pomorskim zorganizowano odpust. Konkurencyjne uroczystości kościelne zorganizowano we wszystkich diecezjach. Ostatnie poświęcenie czynników kościelnych budzą coraz mniej poważne zastrzeżenia. Chłopi zdziwieni stosunkiem kleru do święta chłopskiego, do sprawy chłopskiej, stawiają sobie pytanie: Co to znaczy? Czy mamy rozumieć to jako rzucenie rękawicy?“

W innym piśmie krajowym, znany poeta, Wojciech Bąk tak między innymi pisze o Zielonych Świątach:

„Zielone Święta to święto Światłości, nie ciemności, Święto myśli, nie ślepego uczucia, święto mądrości nie ślepego zabobonu“.

Rację ma poeta, rację mają chłopi, co wola pójść do kościoła niż na fałszywe święta. A Kościół zdaje się tej konkurencji Stronictwa Ludowego narazie się nie ulak.

AKADEMIA KU CZCI WAZELINY

Łódzki „Express Ilustrowany“ w jednym z numerów zamieszcza podziękowanie Okręgowej Komisji Związków Zawodowych i Miejskiej Rady Narodowej i Delegatury Komisji Specjalnej dla Technicum (słowo z dziennika) Włókienniczego i dla pewnego zespołu za wzięcie udziału w akademii, urządzonej z okazji pierwszej rocznicy dekretu o zwalczaniu lichwy i spekulacji.

Jak wiemy walka z lichwą i spekulacją wykorzystana była przede wszystkim dla zwalczania inicjatywy prywatnej. Akademia więc, o której się dowiedzieliśmy z łódzkiego dziennika, urządzona była po prostu ku czci wazeliny. Jest to przecież towar bardzo rozpowszechniony we wszystkich ustrojach totalitarnych.

SZUKAJĄ MIEJSCA DLA KSIĘCIA JÓZEFA

Prace nad odlewaniem pomnika księcia Józefa Poniatowskiego, prowadzone w Kopenhadze, są podobno na ukończeniu. W najbliższym czasie pomnik ma być przewieziony do Warszawy. Ale władze reżimowe jeszcze się nie wypowiedziały, gdzie pomnik ma stanąć. O tym ma dopiero zdecydować Zarząd Miejski w Warszawie i Ministerstwo Obrony Narodowej. W każdym razie pom-

nik nie wróci na dawne miejsce. Wiedocznie będzie musiał być jako repatriant pod obserwacją. Postawią go bliżej „Bezpieki“.

DOBRE ICH NAUCZYLI

Pewien Polak, złapany w Szczecinie na przekradaniu się na zachód, został oddany przez żołnierzy sowieckich w ręce NKWD. W czasie badania, prowadzący śledztwo urzędnik NKWD poirytowany mówi do badanego.

— Jeśli nie powiesz prawdy, oddamy Cię w ręce „Bezpieki“. Wybijeraj!

Istotnie dobrze ich wyuczuli.

KOPERNIK ZNOW ZAGROŻONY

Niedawno specjalna komisja, pod przewodnictwem prof. Biegańskiego, dokonała oględzin pomnika Kopernika, który, jak wiemy, został w czasie Powstania uszkodzony pociskiem z czołgu niemieckiego. Komisja stwierdziła, że pomnik jest uszkodzony w części górnej i w postumencie. Pomnik ma być poddany gruntownemu remontowi. Przedtem jednak ma być przeprowadzona próba stopu, która zdecyduje czy w ogóle remont pomnika jest możliwy.

EMIGRACJA POWODEM ROZWODU

Jedno z pism, wychodzących w kraju, podało ostatnio pewne szczegóły, dotyczące nowelizacji, jakiej poddany został kodeks cywilny, a w szczególności prawo małżeńskie. Nowy przepis, wprowadzony przez Komisję wyznaczoną przez reżim mówi, że sąd orzeknie rozwód, jeśli małżonkowie żyją co najmniej od 5 lat w rozłączeniu, a okoliczności nie pozwalają przypuszczać, że pożyte małżeńskie zostanie przywrócone. Jednakże rozwodu nie może żądać małżonek, który ponosi całkowitą winę rozłączenia.

Wydaje się, że nie potrzeba być specjalnie biegłym w sprawach prawa i kodeksów, aby łatwo odnaleźć intencję, jaką się kierują panowie z Komisji reżimowej. Wszystko wiadomo, bo jest to wyraźnie sprezywane w motywach, że ten rodzaj nowelizacji prawa małżeńskiego jest skierowany przeciwko tym, którzy znajdują się za granicą, żony zaś pozostają w kraju. Jest to dodatkowo, swoista perswazja, jaką przygotowuje reżim dla opornych.

HISTORIA I „ŁACIATA“

Ambasada reżimowa w Paryżu wydaje pismo, które nazywa się nie mniej ni więcej tylko „Gazeta Polska“. Otóż także gazeta, która wcale nie jest polską zamieściła ostatnio obrazek z Ziemi Odzyskanych, przedstawiający pasacę się krowę i małą dziewczynkę. Podpis pod zdjęciem jest bardzo demokratycznymi, bo brzmi następująco:

„Przed trzema laty Wojsko Polskie przekazało w wieczyste władanie R.P. ziemie nad Odrą i Nysą. Marysia i Łaciata wypełniają teraz solennie wyrok historii“.

Oczywiście obywatele, których reprezentuje wspomniana „Gazeta Polska“, są zdania, że my nie chcemy granicy na Odrze. Ale, kochani obywatele, jeśli rachuby swoje będziecie opierać tylko na Molotowie i Łaciecie to niedaleko zajdziecie. A wyrok na was będzie ciężki.

STA—ZA

Trzeszczy ...

STRYCHULEK

Komunizm rosyjski — (innego nie ma: inne to właśnie pozory wyrobu rosyjskiego na przejściowe potrzeby) — jest jednak w swej istocie najzachłanniej i najzardziej jednolity.

Nie znosi nie tylko odszczepieństw ale i odcieni.

Nie znosi ich nawet w swoim własnym najcięższym gronie nie tylko członków, ale i przewódców. Stąd ostawione kolejne krwawe czystki. Aż został tylko Stalin i u stóp jego plackiem Molotowy i Zdanowy.

Nie znosi ich w obrębie ZSRR, gdzie w komunizmie tzw. ukraińskim, białoruskim itd., poza nazwą, wszystko co nie rosyjskie zostało wytepięte doszczętnie czyli do ostatnich Kornijuczuków.

Nie zniesie też niczego odmiennego w obszarze Europy Środkowo-Wschodniej, który żelazną zasłoną odcięła Moskwa od świata dla siebie.

CO DIABLI NANIĘŚLI ...

Ale komunizm rosyjski w tych krajach Europy Środkowo-Wschodniej jest tylko wierzchnią naleciałością cieniutką bez korzeni w głębi całkiem innych pojęć i dążeń ogółu ludności.

Na sto milionów w tych krajach nie ma tam stu tysięcy komunistów w znaczeniu rosyjskim, nie ma dziesiątka tysięcy skłonnych pod sierp i młot rosyjski, nie ma tysiąca zaprzędanych dusz.

Dotkliwie to ale płytkie. A co diabli nanięśli, diabli wezmą. Tymczasem zaś skrzypi, trzeszczy, pęka.

STANISŁAW STRONSKI

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE



KOMUNIKATY

BIURO INFORMACJI I PORĄD SPK 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Oddział w Edynburgu: 11, Drummond Place, Edinburgh 3

Praca

MASZYNISTA/TKA Z DOBRYM WŁOSKIM. B.B.C. poszukuje Dictation Typist w Sekcji Włoskiej Centrali BBC, w programie zamorskim. Doskonała znajomość języka włoskiego wymagana, jak również kandydat/ka powinien posiadać dobry głos radiofoniczny, gdyż przewidywane jest prowadzenie konferansjerki w języku włoskim przez radio. Kandydaci muszą być przygotowani na pracę na zmiany i podczas week-end'ów.

Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji do Appointments Officer, BBC Broadcasting House, London W.1, z zaznaczeniem na kopercie „Dictation Typist, D.T.” w ciągu 7 dni od daty 8 lipca br. Należy załączyć ofrankowaną kopertę na odpowiedź.

HOTEL W LONDYNIE w centrum poszukuje kelnerkę, szwaczek i pokojówkę. 44 godzinny tydzień pracy, wynagrodzenie od £2.10 tygodniowo plus napiwki, oraz mieszkanie i utrzymanie. Osobiste zgłoszenia w BIP-ie w godzinach urzędowania [Biuro Zatrudnienia].

FABRYKA PRZETWORÓW MACZYNYCH w Londynie [puffing products] poszukuje eksperta w produkcji detego [pustego] ryżu, pszenicy i innych mącznych produktów śniadaniowych. Wynagrodzenie od £8 tygodniowo, bliższe informacje w BIP-ie. Zwracamy uwagę zainteresowanych, że fachowcy tego działu mogą się znaleźć wśród Polaków z Niemiec. Fabryka tego typu, światowej marki znajduje się w Hamburgu. Fabryka londyńska sprowadzi ośmiu fachowców, który wykaże się kwalifikacjami i praktyką. Adres firmy na żądanie w BIP-ie.

Ta sama fabryka poszukuje 2 fachowców w zakresie wyrobu makaronu, wynagrodzenie od £8 tygodniowo, zgłoszenia w BIP-ie.

Poszukiwany specjalista od wyrobu galaret owocowych. Zgłoszenia w BIP-ie.

TESTER OF FLAVOUR PRODUCTS [CEREALS CHEMISTRY]. Poszukiwany technik żywnościowy [specjalność produkty mączne]. Kwalifikacje: ukończona wyższe lub średnie studia techniczne, lub wieloletnia praktyka. Warunki do omówienia. Zgłoszenia w BIP-ie.

REKLAMA HANDLOWA. Kierownik reklamy handlowej o kwalifikacjach artystycznych: pomysłowości, znajomości dekoraży okien wystawowych i stoisk oraz reklamy ogłoszeniowej znajduje pracę w fabryce londyńskiej. Przyjazd na interwju konieczny, wynagrodzenie początkowe £6 tygodniowo. Zgłoszenia w BIP-ie.

TECHNICZY ŻYWNOCIOWI. Poszukiwani technicy żywnościowi obeznani z produkcją artykułów mącznych, śniadaniowych. Wymagana znajomość angielskiego i wieloletnia praktyka. Bliższe informacje w BIP-ie.

WYJĄTKOWA OKAZJA DLA PANI. Pierwszorządny hotel w Londynie poszukuje Pani w wieku lat 40 do 50 zarządzającej pokojem Stewardów. Wynagrodzenie £4.10 tygodniowo oraz pełne utrzymanie. Możliwość napiwków. Konieczne referencje. Kandydatka winna być zdrowa, czysta, ohećna do pracy, o miłej powierzchowności. Osobiste zgłoszenia w BIP-ie z powołaniem się na „hotel R”.

STALOWNIA W LINCOLNSHIRE poszukuje: 1] Inżynierów Konstruktorów do konstrukcji stalowych i żel-betonowych [Construction Designers]. 2] Kreslarzy do tychże konstrukcji [Structural and construction detailing draughtsmen].

Ad 1 i 2] Pierwszeństwo mają członkowie angielskich Stowarzyszeń Techników. 3] Stolarzy budowlanych [Build, joiners and carpenters] wykwalifikowanych z dłuższą praktyką.

Zgłoszenia osobiste lub listowne z podaniem dat personalnych [szeregowo wykształcenie i praktyka zawodowa] do Wydziału Zatrud. BIP-u.

FIRMA W LONDYNIE poszukuje inżyniera konstruktora specjalistę od kotłowni parowych. Zgłoszenia w BIP-ie.

UWAGA: przy nadsyłaniu zgłoszeń na oferty BIP-u należy podawać jak najbardziej wyczerpujące informacje odnośnie danych personalnych [wiek, płeć, wykształcenie ogólne i fachowe, znajomość języków, praktyka zawodowa, posiadane referencje itp.]. Brak tych danych uniemożliwia niejednokrotnie polecenie kandydata do pracodawcy.

BIURO INFORMACJI I PORAD SPK W GLASGOW. Referent Zatrudnienia przyjmuje interesantów codziennie od godz. 10-jej do 12-jej. 5 Park Grove Terrace, Glasgow, G.3. Pokój Nr. 6 Tel.: Western 7998.

CZYTAJĄCIE OGŁOSZENIA W PRASIE ANGIELSKIEJ

Ponownie zwracamy uwagę poszukujących pracy na konieczność czytania ogłoszeń w prasie codziennej i fachowej [rubryka „Situations vacant”].

Dla przykładu podajemy jedno ogłoszenie do ewentualnego wykorzystania przez zainteresowanych:

THE DAILY TELEGRAPH — Wednesday, July 7, 1948.

„Senior Radio Engineers and Designers required by large manufacturer in the East London area. Suitable applicants must have adequate technical knowledge and experience in the design of radio and television equipment. State age, qualifications, experience and salary required. S.R.9410, Daily Telegraph, E.C.4.”

Rada Główna radzi nad przyszłością

Drugi dzień obrad Rady Głównej SPK w Londynie (patrz poprzedni numer „Polski Walczącej”) zakończył się udzieleniem absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu. Tak stosunkowo szybko załatwienie okresu przeszłego zawdzięczano szczegółowym sprawozdaniom z działalności, które Zarząd rozleżał do poszczególnych członków Rady w odpowiednim czasie przed zjechaniem się ich do Londynu.

Następna, dwa razy dłuższa część obrad mogła być dzięki temu poświęcona sprawom przyszłości. Obfitość tych spraw spowodowała, że czterodniowe w zamierzeniu ramy obrad, trzeba było rozszerzyć i doroczny zjazd zajął całe sześć dni: od 10 do 15 lipca br.

Długotrwałe prace komisji zjazdowych przerywano zwoływaniem plenum. Głównym zadaniem było uchwalenie dwuletniego planu gospodarczego oraz budżetu na rok 1948/49. Trzeba było włożyć wiele wysiłków i pomysłowości, aby bardzo ograniczonymi środkami finansowymi pokryć możliwe jak najliczniejsze dziedziny potrzeb ogółu członków, tak aby wszystko to się mieściło w realnych granicach. Trzeba było przy tym poczynić jak najdalej idące oszczędności kosztem wydatków administracyjnych i bez

tego dotychczas ledwo wystarczających. Niecierpiące jednak zwłoki zagadnienia domagały się skierowania największych starań i zasobów we właściwe, najważniejsze łozysko.

Wśród tych zagadnień na pierwszym miejscu postawiono akcję możliwie rychłego przeniesienia kombatantów polskich z zagrożonych terenów, t.j. zachodnich Niemiec na otwierające się tereny osiedlenia w Stanach Zjednoczonych, a także i innych krajów. Olbrzymią bowiem rolę w usprawnieniu, a więc i przyspieszeniu tej akcji odegrał polski czynnik społeczny, tak po tej, jak i po tamtej stronie oceanu.

Wiele czasu plenum zabrało odwołanie się części członków Rady Oddziału SPK W. Brytania do Rady Głównej w sprawie wyboru Zarządu tego Oddziału. Uchwała Rady Głównej w tej sprawie podana jest poniżej.

Ostatni dzień obrad, chociaż jego część poświęcono ważnej konferencji w Radzie Osiedleńczej — stał pod znakiem wyborów nowego Zarządu Głównego i kooptacji 5 członków Rady. Wyniki wyborów podajemy na pierwszej stronie dzisiejszego numeru.

Jak już zaznaczyliśmy w sprawozdaniu z pierwszych dwóch dni

obrad, zebranie Rady Głównej było bardzo dobrze obsesane. Z terenów pozabrytyjskich przybyli następujący koledzy: B. Chaberka, K. Kaczorowski, T. Kruk-Strzelecki, i J. Zawalicz-Mowinski — z okupacji brytyjskiej Niemiec; B. Lesiuk-Szczapa, A. Opel-Nowak, S. Pańczyński, T. Parczewski i A. Sas-Korczyński — z Francji; F. Krakowski i K. Szuman — z Belgii; E. Banasikowski — ze Szwecji; J. Rakowski — z Szwajcarii; W. Zahorski — z Italii i K. Zyluk — z Irlandii.

Oceniając jak najogólniej zebranie Rady Głównej SPK należy stwierdzić, że nie było zagadnienia żywotnego dla szerokiego rzesz kombatantów polskich, które nie zostałoby należycie rozważone i uwzględnione w planie dalszej działalności Stowarzyszenia. Niestety znikome w stosunku do wielkości potrzeb środki finansowe SPK nakładają silne pięta na tę działalność. Tym bardziej wyupukła się konieczność solidnego i ofiarnego podjęcia współpracy z władzami głównymi SPK przez wszystkie szczeble organizacyjne i poszczególnych członków. Tylko zjednoczony wysiłek wszystkich pozwoli Stowarzyszeniu wywiązać się ze stojących przed nim zadań.

Z uchwał Rady Głównej SPK

Wskazując pełne zrozumienie potrzeby utrzymania jak najściślejszej jedności wszystkich kombatantów polskich ostatniej wojny, pozbawionych możliwości powrotu do wolnego Kraju, — Rada Główna powzięła następującą uchwałę w sprawie kół oddziałowych i pułkowych:

Rada Główna, wychodząc z postanowień statutowych, stwierdzając, że m. in. celem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów jest „podtrzymywanie wśród członków koleżeństwa oraz więzi tradycji zespolonych, powstałych w czasie walk o niepodległość” i wyrażając uznanie za podjęcie hasła skupiania

Rozpatrzywszy dokładnie pismo 12 członków Rady Oddz. W. Brytania w sprawie ostatnio przeprowadzonych w tym Oddziale wyborów, Rada powzięła następującą uchwałę:

1. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów jednoczy w swych szeregach b. żołnierzy PSZ, należących do polskiego obozu niepodległościowego. Wśród nich znajdują się członkowie SPK, reprezentujący różne kierunki polskiej myśli politycznej.

2. Rada Główna SPK w trosce o zachowanie jedności i spójności życia organizacyjnego w Stowarzyszeniu zaleca wszystkim ogniwom organizacyjnym bezwzględne unikanie działalności, któraby mogła przenieść na teren SPK spory o charakterze partyjno-politycznym.

3. Rada Główna SPK stwierdza, że wszystkich członków Stowarzyszenia, a w szczególności członków władz SPK obowiązują w pracy w Stowarzyszeniu zasady żołnierskiej koleżeńskości oraz rzeczowego i fachowego traktowania spraw kombatantkich, gdyż tylko w atmosferze wzajemnej życzliwości i rzetelnej pracy cele Stowarzyszenia, ustalone w statucie SPK, mogą być spełnione.

4. Rada Główna po zaznajomieniu się ze sprawą, która wynikła na tle wyboru Zarządu Oddziału SPK W. Brytania — postanawia: a) zwrócić się z apelem do Rady Oddziału W. Brytania, aby przez wspólny wysiłek i dobrą wolę wszystkich jej członków doprowadzić do

harmonijnej pracy oraz zapewnić wybranemu Zarządowi Oddziału możliwość wypelnienia cięższych na nim obowiązków dla dobra Oddziału i jego członków;

b) równocześnie wyrazić głębokie przekonanie, że wszyscy członkowie Rady Oddz. SPK W. Brytania zdają sobie w pełni sprawę, iż wszelkie kroki, które zmierzają do uchylenia postanowień władz Oddziału wybranych zgodnie z przepisami statutu mogłyby wyrządzić Stowarzyszeniu niepowetowaną szkodę;

c) upoważnić Prezydium Rady Głównej do przekazania powyższych uchwał Prezydium Rady Oddziału SPK — W. Brytania, oraz tym członkom Rady tego Oddziału, którzy złożyli swój podpis na piśmie z dn. 17 czerwca 1948 r.

Komunikat w sprawie opłat za czynności BIP-u

Zarząd Główny SPK oraz Zarząd Oddziału SPK Wielka Brytania na podstawie uchwał powziętych na Walnym Zjeździe Delegatów Oddziału W. Brytania oraz Rady Głównej zarządził wprowadzenie opłat z dn. 19 lipca 1948 r. za usługi Biura Informacji i Porad SPK.

Niżej podane stawki opłat będą pobierane od członków Stowarzyszenia, opłacających normalne składki członkowskie. W korespondencji podawać należy numer legitymacji oraz stwierdzić do kiedy składki członkowskie były opłacone.

Od członków Stowarzyszenia, nie opłacających składek regularnie, opłaty pobierane będą w wysokości o 50 procent wyższej.

Od nie-członków Stowarzyszenia pobierane będą stawki w wysokości podwójnej. Zwolnione są od uiszczania opłat osoby z poza terenu W. Brytania, inwalidzi oraz uciążliwa młodzież.

Kierownik Biura Informacji i Porad ma prawo w wypadkach zasługujących na uznanie z uwagi na okoliczności sprawy lub stan majątkowy zwolnić interesanta całkowicie od opłat.

Opłaty są pobierane w zasadzie z góry. Kierownik Biura Informacji i Porad ma prawo zaoferować o innym terminie ich pobrania.

TABELA OPŁAT I. Zatrudnienie: 1] opłata rejestracyjna £0.2.0. 2] po uzyskaniu pracy w ciągu 4-oh tygodni £0.10.0.

II. Porady Prawne: 1] informacja wstępna £0.2.6. 2] sporządzenie wzoru dokumentu itp. £0.10.0.

III. Porada wymagająca szeregu rozmów i korespondencji do £2.0.0.

IV. Porady emigracyjne: 1] informacja wstępna £0.2.6. 2] sprawy wymagające dużej korespondencji, wizyt w konsulatach itp. do £1.

V. Informacje ogólne: Opłaty zależnie od wykonanych przez Biuro czynności do £0.5.0.

Z drogi do Australii

Malta, dn. 8 lipca 1948 r. Statek „Strathaver”, który w dn. 2 lipca wyruszył z portu Tibury koło Londynu do Australii, zabierając transport złożony z 900 b. żołnierzy PSZ — przybył do Malty.

Pierwsza część podróży odbyła się bez przygód. Pogoda dopisuje i życie na statku układa się dobrze. Monotonny tryb życia na statku nasi koledzy urozmaicają sobie przede wszystkim grą w karty — stary zły nałóg wojskowy. Ale pożyteczniejsze spędzanie czasu też nie jest zaniedbywane, tzn. lektura książek polskich, dostarczonych przez SPK oraz w daleko mniejszym stopniu — angielskich, dostarczonych przez War Office. Powstała inicjatywa urzędzenia kursu języka angielskiego.

Jedzenie na statku nie jest nadzwyczajne i lubiący dobrze zjeść Polacy narzekają na jego angielski charakter. Ale przyzwyczajają się i do tego.

Wszyscy są raczej dobrej myśli, chociaż nie bardzo sobie wyobrażają jak będzie wyglądało życie w dalekim nieznanym kraju.

Z Malty statek bierze kierunek na Kanał Suezki, a dalej na Colombo na Ceylonie. Podróż potrwa jeszcze z pięć tygodni.

S. F.

BRAK PRACY CZY TEŻ BRAK ZAINTERESOWANIA ZE STRONY POSZUKUJĄCYCH PRACY

Na 22 listy nasze z dn. 8 lipca br. do inżynierów i kreslarzy z zapytaniem czy reflektują na proponowaną im pracę, odpowiednią do ich kwalifikacji, otrzymaliśmy do dn. 15 bm. tylko sześć odpowiedzi. Jest to smutny objaw zubożenia wśród inteligencji a conajmniej braku poczucia obowiązku odpisania na list. Jest to tylko jeden przykład z nielicznych bardzo licznych w naszej praktyce.

DO B. ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ WE FRANCJI

W dn. 11.6.48 odbyło się w Paryżu I Walne Zebranie Oddziału Kola AK we Francji. Udział w Zebraniu wzięli członkowie dotychczasowego Komitetu Organizacyjnego Oddziału Kola AK we Francji, delegaci Oddziału Kola AK „Paryż” oraz delegaci Kola „Lille”.

W toku obrad ustalono plan pracy na przyszłość, dokonano wyboru Władz Oddziału, oraz powzięto szereg rezolucji na II Walny Zjazd delegatów Kola AK w Londynie.

W skład Zarządu Oddziału weszli Koledzy: A. Sas Korczyński, J. Sawicki, M. Kamiński, W. Owoc, Z. Zagrodzki, A. Opel-Nowak i S. Zadrożny.

Postanowiono zacieśnić więzy organizacyjne wewnątrz Kola AK, nawiązać kontakty ze wszystkimi organizacjami kombatantkami na terenie Francji oraz wszystkimi okręgami Kola AK.

Najważniejszym zadaniem Zarządu jest nawiązanie kontaktu ze wszystkimi b. żołnierzami Armii Krajowej na terenie Francji, którzy dotychczas nie są zrzeszeni w Kole AK. Dlatego wzywamy Kolegów, aby zapisywali się na członków Kola i zgłaszali się do Zarządu Oddziału lub najbliższych Oddziałów według poniższych adresów:

Zarząd Oddziału Kola AK we Francji — na ręce Kol. M. Kamińskiego, 76-78 Av. des Champs Elysees, Paris VIII.

Zarząd Oddziału Kola AK „Paryż” — na ręce Kol. Rabecwicz-Zubkowskiego, 20 rue Legendre Paris XVII.

Zarząd Oddziału Kola AK „Lille” — na ręce Kol. Sawickiego, 50 Av. Emile Zola, Lille [Nord] — St. Maur.

Koledzy! Tylko zrzeszenie we własną organizację, reprezentującą ideę i tradycję b. Sił Zbrojnych w Kraju — będziemy mogli ułatwić sobie wzajemnie przetrwanie twardej warunków życia na obczyźnie. Tylko wspólnym wysiłkiem można pewne cele osiągnąć; odciecie się od życia organizacyjnego nie przynosi korzyści, a tylko szkodzi poszczególnym jednostkom, które skazane są na pokonywanie trudności życiowych, często przekraczających ich siły. Wielu kolegów zrozumiało konieczność zrzeszenia się. Wielu innych, często rozoryzowanych wskutek doznanych rozczarowań, odnosi się z niechęcią i nieufnością do organizowania się. Do tych kolegów zwracamy się specjalnie z apelem, aby przełamali w sobie niechęć. Od nas samych zależy postawienie organizacji naszej na właściwym poziomie. W zwartym i licznym gronie łatwiej nam będzie znieść trudy życia emigracyjnego i nie ustawać w wysiłkach na drodze, którą wytknęliśmy sobie pozostając na obczyźnie.

Zarząd Kola AK Okręg Francja Sekretarz Przewodniczący M. Kamiński A. Sas Korczyński c/o EfkA 76-78 Av. des Champs Elysees Paris 8-c.

AKCJA KURSOWA ZWIĄZKU HARCESTWA POLSKIEGO WE FRANCJI LATEM 1948 r.

Komenda Główna ZHP we Francji organizuje następujące kursy szkoleniowe w czasie akcji letniej 1948 r.:

Żeńskie. Centralny kurs drużynowych w dep. Oise, początek druga połowa lipca. Centralny kurs zuchowy — miejsce jak wyżej — termin sierpień.

Łącznie z Komendami okręgów — hufców samodzielnych kursy zastępowych na północny, wschodzie i w środkowej Francji.

Męskie. Kurs instruktorski — dep. Oise — od 16 do 31 lipca.

Kursy drużynowych dla północny, Paryża i Wschodu — Caye sur Mer od 17 do 31 sierpnia.

Kursy drużynowych dla środkowej Francji — miejsce zostanie podane oddzielnie od 2 do 16 sierpnia.

Kurs wodzów zuchowych w ośrodku harc. w Les Ageux od 4 do 24 sierpnia. Kurs kierowników st. harcerstwa — wędrowny, brzegiem morza, wzmie udział w konferencji starszo harcerskiej w Stella Plage.

Łącznie z komendami okręgów — hufców samodzielnych kursy zastępowych na północny, wschodzie i środkowej Francji.

Opłata za jeden dzień pobytu na kursie wynosi 150 fr. Komenda pokrywa koszta przejazdu. Uczestnicy przywożą ze sobą cukier oraz kartki na chleb.

Wszystkie bliższe informacje o kursach oraz druki zgłoszeń można otrzymać w komendach okręgowych i hufców oraz w Komendzie Głównej 80, Bd de Charonne Paris XX.

Akcje obozów wypoczynkowych oraz kolonii zuchowych organizują komendy terenowe we własnym zakresie.

ZJAZD 24 PUŁKU ULANÓW

W dn. 6 lipca 1948 r. w Londynie odbył się zjazd Kola 24 p. ulanów [pancernych] z okazji święta pułkowego. Na zjeździe wybrano zarząd Kola w składzie: plk. K. Halicki — prezes, mir. J. Nowakowski — wiceprezes, rtm. R. Bniński — sekretarz.

Stały adres sekretariatu jest następujący: c/o mir. J. Nowakowski, Crayfrzyn, Penwith — Tregaron, Cards. — Gt. Britain. Sekretariat prosi wszystkich b. żołnierzy 24 p. ulanów o nadsyłanie swych adresów do sekretariatu.

Nasza ankieta

Drukujemy najdłuższy z listów, zamieszonych w „Naszej Ankiecie”. Został on napisany w Szwecji, zredagowany przez Kolo Terenowe SPK Vestmanland i za pośrednictwem Oddziału Szwecja przekazany redakcji „Polski Walczącej”. W drodze do Anglii uległ w katastrofie samolotowej częściowemu spaleni. Oglaszamy go w tym stanie, w jakim dotarł do naszych rąk, ponieważ istota listu: gorące użoście, troska obywatelska, myśl pracująca na dalekim wygnaniu — pozostały nietknięte.

Autorom tego listu do „Naszej Ankiety” pozwoliliśmy sobie przesłać za pośrednictwem Oddziału Szwecja cztery książki z życzeniami, aby zasiliły bibliotekę Kola i stanowiły malutkie ogniwo, nawiązane między nim a pismem.

W nr. 25 w odpowiedzi na zarzut p. „Wigry” o przemieszczenie w sprawie wyjaśnienia losu gen. Okulickiego, zamieszczono w cyklu opowiadań „Wizje”, która miała zaspokoić słuszne żądanie. W dodatku podkreślono, że przecież coś się robi, bo właśnie ukazuje się „utwór Jim Pokera”. Forma w jakiej tego dokonano jest trochę dziwna. Jeżeli tylko tyle można zanotować na konto akcji w sprawie gen. Okulickiego, to jest to objaw smutny. Wydaje się, że „zalatanie” tej sprawy nie może zadowolić ani p. „Wigry”, a wraz z nim i innych, bo chyba nie chodziło o zamieszczenie takiego czy innego opowiadania; zarzut [krytyka Redakcja nazwała niesłusznym] odnosił się do przemieszczenia sprawy, zapewne w zrozumieniu braku akcji interwencyjnej.

A co się robi w sprawie losu żołnierzy A.K., wywiezionych w głąb Rosji. Czy do... tej sprawy potrzebna jest strata również i cennego czasu, jak to ma... niedawno wydana praca... Czy powiedzenie Norwida... każda książka wydana jest za późno... sprawy mieć zastosowanie.

Ze swej strony zauważamy i domagamy się... trzy sprawy, to jest — zbrodnia ka... powstanie warszawskie i wywiezienie żołnierzy A.K. do Rosji znalazły najlepsze pióra do opracowania i środki do wydania w językach obcych [angielskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, jednym ze skandynawskich] celem uświadomienia opinii całego świata o zbrodniach dokonanych na żołnierzach alianckich przez głosieli „wolności” i postępu. My tu na naszym szczeblu stale przypominamy o konieczności akcji propagandowej [... o wyżej wymienione sprawy] i interwencyjnej bez względu na przewidywaną skuteczność doradczą — ale jakież jest oddźwięk tego? Czy te wnioski i żądania z „dołów” nie... przypadkiem zawartości archiwalnej teczek „góry”?

Ważne są polemiki w tonie emigracji... wypływające z różnic poglądów, ale to... na użytek wewnętrzny — natomiast... nie... przerwanie i z coraz większym... i środków musimy wewnętrzny... i interwencyjną... to trzeba funduszy itd... i w dodatku są przejadane przez... placówki „jakichś tam pomocy”... jedynymi wypłacanymi zasiłkami... kierownik i personelu „likwidującego” [Dziękna i stosowna zaiste nazwa]. Uważamy, że należy zaniechać likwidacji funduszy, w ten karygodny sposób — to co jeszcze jest, zużytkować na cele główne emigracji, a nie na zapomogi.

Bo gdy my milczymy lub „trzymamy nieśmiało na języku” — na arenę wpływają...

wąją sprawy innych, rzekomo więcej pokrzywdzonych. Krzywdy narodu polskiego są widoczne... a winowajców mamy pod bokiem. Jeśli mamy prowadzić walkę o niepodległość, to jaką bronią? Dotychczas widzi się sporadyczne wystąpienia, ale nie jest to przecież realizowaniem pełnego programu walki.

Powinny powstać ośrodki informacji, które zajmą się wydawnictwami w wielu językach. Te wydawnictwa informacyjne pomagają... Polakom rozszanić po całym świecie do zwracania uwagi na żywotne zagadnienia sprawy polskiej. Każde zdolne pióro polskie... swoją służbę na posterunku... się powinno nowe tereny... z napływem emigrantów. Da in... oparcie na nowym gruncie i... swoich obywateli żołnierzy... wygląda bowiem akcja informacyjna... gdy jest się zdaniem na obietnicę... który powinni wypełniać istniejące luki — na przykład, daliśmy tu w Szwecji projekt opracowania kilku broszur w języku szwedzkim, wyjaśniających stanowisko i nasze cele jako emigracji politycznej. Był ktoś, kto się tego podjął już dawno i jak dotychczas cicho o tym — chociaż jak na takiego, kto w SPK uplasował się dość wysoko, wypadłoby wywalczyć się z obietnic. Może 9-ty miesiąc, który niedługo już minie przyniesie pozytywne rozwiązanie?

Gdy się czyta książkę o Paderewskim i jego akcji propagandowej na rzecz Polski w okresie 1-szej wojny światowej, ogarnia tym większy żal z powodu jego braku, iż potrzeba obecnych czasów wymaga wysiłków dużo większych, niż te, których on się podjął.

Czy mamy czekać na pojawienie się kogoś... opatrnościowego na polskim emigracyjnym firmamencie, czy też podejmujemy się...? Serca nasze będą nas pro... im tylko bić swobodnie.

Kolo SPK Vestma... za Zarząd Roman... przewod...

Dziękujemy za list. Wyjaśniamy, że zarzut przemieszczenia sprawy gen. Okulickiego nazwaliśmy niesłusznym w stosunku do pisma, ponieważ właśnie drukowaliśmy piękny utwór literacki związany z Jego osobą. Nie znaczy to, żeśmy uważali, iż to zalatwiała i zamyka sprawę. Obciąża nas ona ciągle i wszystkich. Głos kolegów jest przypomnieniem tej odpowiedzialności.

Komunikat Zjednoczenia Polskiego w sprawie zatrudnienia członków PKPR

Ostatnie zarządzenia władz brytyjskich zmierzają do przyspieszenia zakończenia PKPR i LPKPR oraz zatrudnienia możliwie jeszcze w ciągu bieżącego roku wszystkich zdolnych do pracy a dotychczas nie pracujących członków korpusu. Zarządzenia stwierdzają wyraźnie, że każdy zdolny do pracy członek PKPR obowiązany jest przyjąć zaofiarowaną mu pracę, oraz zwracają do minimum wypadki uzasadnionej odmowy jej podjęcia. Według stanowiska władz brytyjskich członkowie PKPR nie mogą odmawiać zatrudnienia proponowanego im w czasie trwania kontraktu, ponieważ okres ten winien być ich zdaniem wykorzystany przede wszystkim na znalezienie pracy.

Zarządzenia wprowadzają pojęcie tzw. „uporczywe” i „nieuzasadnionej” odmowy podjęcia pracy. Odmowa taka ma powodować przymusowe zwalnianie z PKPR w drodze orzeczenia Brytyjsko-Polskich Sądów Rozjemczych. Członkowie PKPR zwolniony z Korpusu na podstawie tego orzeczenia przejdzie na status cywilnego cudzoziemca podlegającego automatycznie ustawie o przymusowym skierowaniu do pracy t.j. „Control of Engagement Order” i „Restriction Order”. Osoby objęte tą ustawą są w zasadzie kierowane do tzw. podstawowych gałęzi pracy, jak górnictwo, budownictwo, rolnictwo oraz leśnictwo i mają ograniczoną możliwość zmiany rodzaju zatrudnienia. Ustawa przewiduje sankcje karne w stosunku do osób, nie stosujących się do jej przepisów.

Zamierzenia, których odbiciem są wspomniane zarządzenia, zdają się przeczyć autorytatywnym oświadczeniom władz brytyjskich, że rozwiązanie PKPR nie nastąpi wcześniej, zanim nie upłynie termin kontraktu ostatniego zapisanego do korpusu żołnierza, chyba że uda się przed tym terminem umieścić wszystkich w życiu cywilnym. Stanowisko reprezentowane obecnie przez władze brytyjskie wydaje się niestwierdzać również i z samym założeniem PKPR, który miał przysposobić żołnierzy do życia cywilnego w nowych warunkach, obecnie zaś — pomimo, że nie wszystkim dano możliwość zdobycia przygotowania zawodowego i właściwego zatrudnienia — miałyby być rozwiązani w terminie przyspieszonym.

Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii musi stwierdzić z niepokojem i ubolewaniem, że warunki przejścia do życia cywilnego, przed któ-

rymi obecnie stoimy, nasuwają szereg uzasadnionych zastrzeżeń oraz obawę, że wielu z członków PKPR i LPKPR znajdzie się w sytuacji niezmiernie ciężkiej. Nie jest bowiem łatwą decyzją podjęcia pracy nie odpowiadającej dotychczasowemu doświadczeniu i kwalifikacjom, niską płatną a więc nie pozwalającej nieraz na rozwiązanie problemów rodzinnych. Sytuację zdrażniają sprzeczności między naleganiami, aby nie zwlekać z podjęciem pracy, a faktem, iż dostęp do szeregu zawodów jest zamknięty oraz, że zdarzają się wypadki niechętnego ustosunkowania się do pracownika polskiego. Skracanie okresu przysposobienia i zbytnie przyspieszenie akcji zatrudnienia, szczególnie w stosunku do osób niedawno przybyłych i nie znających języka, odbić się musi niekorzystnie na całości problemu rozmieszczenia i przystosowania się Polaków do nowych warunków.

Rozważając sprawę zatrudnienia zdolnych do pracy Polaków, należy podkreślić, że dotychczasowe osiągnięcia świadczą wyraźnie, iż Polacy nie chcą być ciężarem dla podatnika brytyjskiego. Mimo trudnych warunków bytu na obcym terenie, mimo istniejących i niezależnych od nas oporów, mimo pracy przeważnie nieodpowiadającej przygotowaniu zawodowemu i stopniowi posiadanych kwalifikacji — ponad 70.000 Polaków pracuje już we wszystkich niemal gałęziach gospodarki brytyjskiej. Ich usamodzielnienie się jest również podstawą do wypełnienia naszych własnych zadań, dla których pozostaliśmy na wygnaniu.

Wysiłki zmierzające do możliwie najszybszego zatrudnienia pozostałych będą tym skuteczniejsze im bardziej uwzględnione będzie przygotowanie zawodowe i zdolność fizyczna zatrudnianych. Wszelkie stosowanie automatyzmu czy przymusu — problemu tego należy nie rozwiązać. Polacy i tak odczuwają boleśnie, że w większości wypadków kierowani są do pracy na niższe szczeble zatrudnienia, bez uwzględnienia wieloletniego nieraz dorobku zawodowego czy naukowego.

Niskie zarobki, wobec warunków egzystencji niewspółmiernie cięższych dla cudzoziemców, oraz trudności mieszkaniowe odwołają połączenie się rodzin. Podkreścić również należy szczególnie trudne położenie inteligencji oraz pracowników wykwalifikowanych. Uzyskanie dla nich odpowiedniej pracy wymaga dobrej znajomości języka angielskiego.

go i jest — zwłaszcza w okresie początkowym — problemem bardzo skomplikowanym.

Te zastrzeżenia i uwagi bynajmniej nie zmierzają do usprawiedliwienia i obrony tych nielicznych zresztą Polaków, którzy powstrzymują się od przyjmowania ofiarowanej im pracy, pomimo iż wiek i siły fizyczne pozwalałyby im na jej podjęcie a brak kwalifikacji zawodowych nie daje im szans uzyskania lepszego zatrudnienia.

W stosunku do tej kategorii osób ostatnie zarządzenia mogą okazać się szczególnie rygorystyczne. Lepiej więc, by zainteresowani uświadomili sobie fakt, iż możliwość przebywania w obozach PKPR wkrótce się skończy i wobec tego nastawili się na konieczność podjęcia pracy, aby uniknąć konsekwencji dotkliwych przykrych dla nich a szkodliwych dla naszego społeczeństwa.

* * *

Zjednoczenie Polskie podejmuje wszelkie dostępne mu kroki, by w trakcie stopniowej likwidacji PKPR, uwzględniając interesy gospodarstwa W. Brytanii, nie pomijało uzasadnionych praw członków PKPR do zatrudnienia zgodnie z kwalifikacjami zawodowymi i zdolnością fizyczną a także, by umożliwiono przygotowanie się do życia cywilnego tym członkom PKPR, którzy zostali przyjęci do korpusu dopiero w bieżącym roku.

Niestety doświadczenia dotychczasowe wykazały, że interwencje polskie u władz brytyjskich choćby najbardziej uzasadnione nie zawsze odnoszą realny skutek. W tej sytuacji Zjednoczenie Polskie uważa, że swój obowiązek przedstawicielom wszystkim niezatrudnionym dotychczas członkom PKPR powagę położenia i ciężar stojącej przed nimi decyzji. Niezależnie bowiem od starań czynników polskich, winni oni się liczyć obecnie z koniecznością podjęcia takiej pracy, jaką potrafią sobie zdobyć lub jaka zostanie im zaoferowana.

Wprowadzenie w życie ostatnich zarządzeń brytyjskich nasunie do rozwiązania wiele zagadnień, których nie da się z góry przewidzieć. W związku z tym członkowie PKPR należący do organizacji wchodzących w skład Zjednoczenia powinni utrzymywać ścisły kontakt ze swymi stowarzyszeniami, zasięgając porad oraz wykorzystując pomoc społecznych biur pośrednictwa pracy w miarę ich, ograniczonych zresztą, możliwości.

London, w lipcu 1948 r.

REJESTRACJA OSÓB Z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM

Osobom posiadającym wyższe wykształcenie stwierdzone dyplomem zaleca się dokonanie rejestracji. Wyższe kwalifikacje techniczne należy zgłosić w Technical and Scientific Register, York House, Kingsway, London W.C.2. Wszelkie inne kwalifikacje w Appointment Office, których jest 13. Znajdują się one: London Appointment Office, 1-6, Tavistock Sq., London W.C.1., Cambridge Appointment Office, 5, Salisbury Villas, Station Road, Cambridge. Reading Appointment Office, 23, Valpy Street, Reading, Berks. Bristol Appointment Office, Lindale Hotel, Berkeley Square, Bristol 8. Birmingham Appointment Office, 237, Broad Street, Birmingham 1. Nottingham Appointment Office, Commerce Chambers, Upper Parliament Street, Nottingham. Leeds Appointment Office, Greek Street Chambers, Greek Street, Leeds 1. Manchester Appointment Office, Commercial Chambers, 47, Corporation Street, Manchester 4. Liverpool Appointment Office, Cotton Exchange, Bixteth Street, Liverpool. Newcastle-on-Tyne 2. Edinburgh Appointment Office, 5, Rothsay Terrace, Edinburgh 3. Glasgow Appointment Office, 450, Sauchiehall Street, Glasgow C.2. Cardiff Appointment Office, 8, Cathedral Road, Cardiff. [BIP].

ZAGADKA MUZYCZNA

Który z tych kompozytorów urodził się najpierw, a który umarł najpóźniej? LISZT, BIZET, CZAJKOWSKI, SZUBERT, BEETHOVEN.

SZARADA

O kimś szepczym i wysokim mówi się „jak TRZY-CZTERY”. RAZ w cricketa mnie nudzi, jeśli mam być szczerzy [jedno zresztą z drugim nie DWA nie wspólnego] CAŁA to najtrudniejsza część języka polskiego.

BILETY WIZYTOWE

Z jakich miast angielskich pochodzą te osoby. Odpowiedź znajdziesz przez przestawienie liter w ich biletach wizytowych:

MRS. P. U. TOOTH
MRS. A. HUD
MR. S. TEACHER

Rozwiązania wszystkich zadań należy przesłać do **środy, dnia 28 lipca 1948** [data stempla pocztowego] z podaniem nazwiska i dokładnego adresu. Koperty

Spróbuj...

winy być adresowane do Redakcji „Polski Walczącej” 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7 i zaopatrzone w wyraźny napis „Spróbuj”.

Za prawidłowe rozwiązanie zostanie przyznana nagroda w postaci cennej książki; w razie nadesłania wielu prawidłowych odpowiedzi — w drodze losowania.

Rozwiązania z tego numeru oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukaza się w numerze 33 „Polski Walczącej”.

Czytelnikom z poza Wysp Brytyjskich przysyłamy, że dla nich terminem przysyłania rozwiązań jest każdorazowo następną sobotę po ukazaniu się „Polski Walczącej” — z tego numeru: 31 lipca 1948 [data stempla pocztowego].

ROZWIĄZANIE ZADAN Z Nr. 27
Przybył z Francji: Toulouse, Cherboung, Strasbourg.

Zagadka literacka: 1. Wyspiański. 2. Molier. 3. Swift. 4. Homer. 5. Prus. 6.

Goethe. 7. Reymont. 8. Dante. 9. Shaw. 10. Dumas [ojciec].

Krzyżówka: Poziome: 4, Okr. 6, Muchomor. 7, Kos. 8, Weronika. 9, Nał. 11, Las. 14, Twierdza. 16, Nie. 17, Parabola. 18, Zły. Pionowe: 1, Ruleta. 2, Ohio. 3, Imbir. 4, Orkan. 5, Rosół. 10, Anzelm. 11, Lincz. 12, Stepy. 13, Mitra. 15, Ryba.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań nagrodę w postaci książki Z. Grabowskiego „Gawędy o W. Brytanii” otrzymała w wyniku losowania p. Maria B. Ajdukiewicz, Blakemere House, Sandiway nr. Northwich, Cheshire.

ROZWIĄZANIA ZADAN Z Nr. 25 i 26
Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań z nr. 26 nagrodę w postaci książki Z. Grabowskiego „Gawędy o W. Brytanii” otrzymał w wyniku losowania p. B. Kościelna Foxley Camp 21, near Hereford.

Również w wyniku losowania p. T. Jost, 22 rue de la Reine Blanche, Paris XIII-e, France otrzymał książkę H. Sienkiewicza „Legiony”, jako nagrodę „zagraniczną” za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań z Nr. 25 „Polski Walczącej”.

FUTRA
wszelkiego rodzaju, nowe po bardzo przystępnych cenach znajdziesz u polskiego kuśnierza [przedtem w Paryżu].
Również futra mało używane. Przeróbki, naprawy uskutecznia szybko i solidnie.
K. HANDEL
6, Southampton Place, London W.C.1.
[Holborn kolejka podziemna]
Telefon: HOL-9706
- Wykorzystaj sezon letni
Futro męskie, piżmowe, kołnierzy z wydry prawie nowy £40 do sprzedania.

Jedyna firma brytyjska upoważniona do wykonywania zamówień na papierosy bezpośrednio ze składów w Polsce
C. DICK & C. M. LEWARDEN
tobacconists
165, Edgware Rd., London W.2 Tel. AMB. 4721
obsługuje polskich klientów z W. Brytanii i innych krajów europejskich. Papierosy produkcji brytyjskiej, Virginia, large size, opakowanie exportowe w blaszanych pudełkach. Cena z dostarczeniem do domów w Polsce 63 szylingi za 1000 szt. Można zamawiać w ilościach począwszy od 200 szt., a następnie 400, 600, 800 i 1000. Szybka dostawa. Oryginalne pokwitowania. Odbiorcy w Polsce nie ponoszą żadnych dopłat ani opłat celnych pod gwarancją naszej firmy.
Najlepsza, najszybsza i najsukcesyjniejsza pomoc rodzinie.

Plóra wieczne i naprawa zegarków z gwarancją
A S T E L T D.
62, Oxford Street, London W.1.
1-sze piętro, drzwi nr. 9.

THE ZEGRE WATCH CO.
L T D.
[dawniej J. W. Zegrze]
NAPRAWA ZEGARKÓW dla klientów zamieszkałych załatwiamy pocztą poleconą
11, OLD BOND STREET [1. piętro] LONDON, W.1.

WIECZNE PIÓRA
Pocztą lotniczą, w Polsce w 7 dni od zamówienia

Marki: Selsdon	£1.0.0.
Swan	£1.0.0.
Waterman	£1.10.0.

BIAŁE KOCE
Duży rozmiar £2.10.0.

TOREBKI
Z solidnego plastiku, brąz, czer. granatowe £1.10.0.

KUPON
materiału na płaszcz damski brąz i camel £3.0.0.
Szewiot [worsted] na ubrania męskie 3 1/2 yd. podw. szerok. £6.5.0

HASKOBA LTD.
29, Redcliffe Square, London S.W.10.

Kupujcie
POWOŁUJCIE SIĘ
NA OGŁOSZENIA
W
POLSCIE WALCZĄCEJ